

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 19 (514) 10 MAJA 1970 R.

Prawda działa w miłości ♦ Stanowisko Kościoła Ewangelickiego NRF wobec Polski ♦ Zaproszenie na XX Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Bonn ♦ Nasza droga do zwycięstwa ♦ Pamięć i chwała.

CENA 2 ZŁ



EWANGELIA

wg Św. Jana (15, 26; 16, 1-4)

Ale kiedy przyjdzie Poczyszciel, którego wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi — on o mnie świadczyc będzie. A wy równiez jesteście moimi świadkami, bo od początku jesteście ze mną.

Powiedziałem wam to, abyście się nie zachwiali. Wykluczają was z synagog; co więcej, nadchodzi godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że składa Bogu ofiarę. A uczynią to (wam) dlatego, że nie poznali ani Ojca, ani mnie. Ale powiedziałem wam to, abyście gdy nadejdzie ich godzina, przypomnieli sobie, że wam o tym mówiłem. Nie mówiłem wam o tym na początku, ponieważ wśród was przebywałem.

| MAJ | | |
|-----|-----|----------------|
| 10. | N. | Izydora |
| 11. | P. | Filipa, Jakuba |
| 12. | W. | Pankracego |
| 13. | S. | Serwacego |
| 14. | Cz. | Bonifacego |
| 15. | P. | Zofii, Jana |
| 16. | S. | Andrzeja, Jana |

We wstępie do Dziejów Apostolskich m.in. czytamy, że Jezus Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu dał Apostołom i przyjaciółom „wiele dowodów, że żyje, ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym” aż wreszcie „uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu”. Nastąpiło Wniebowstąpienie Pańskie czyli widzialne zamianowanie faktu najwyższego uwielbienia Syna Człowieczego, który „wyszedł od Ojca i przyszedł na świat; teraz zaś opuścił świat i wrócił do Ojca” (Jan 16,28), by „zasiąść po prawicy Boga” (Mar. 16, 19).

Zastanawiając się nad treścią tej Manifestacji dochodzimy do przekonania, że jeżeli była potrzebna, to nie tyle Chrystusowi, ile raczej Jego zwolennikom. Po Zmartwychwstaniu bowiem już cała natura ludzka Chrystusa przeżywać poczęła to, co popularnie nazywamy niebem. Przeniesienie zmartwychwstałego ciała z ziemi „w obłoki” nie zmieniło tego stanu w sposób zasadniczy. Wniebowstąpienia potrzebowała ludzkość do zrozumienia ważnej prawdy religijnej o niebie. Ten fakt więc posiada przede wszystkim charakter obrazowego pouczenia o „rzeczach ostatecznych”.

Uczył o nich Chrystus często i różnymi słowami. Pewnego razu wyraził się na ten temat następująco: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, byłbym Wam po-

wiedział; bo idę wam przygotować miejsce. A gdy odszedłszy przygotuję wam miejsce, powrócę i zabiorę was do siebie, abyście wy także byli tam, gdzie ja jestem” (Jan 14, 1-4). Znacząco to, że zwolennicy Chrystusa, chrześcijanie, znajdują się kiedyś razem z Nim tam, gdzie On mieszka „w chwale Ojca swego”, czyli w niebie.

Nie zastanawiajmy się tutaj zbyt nad pytaniem: Czy niebo to wyłączanie stan pełnego szczęścia, czy też jeszcze i miejsce ponad chmurami. (Jest rzeczą pewną, że nie ma tam bramy, pałacu, tronu czy innych urządzeń o charakterze materialnym. Poza tym nie znamy wszystkich możliwości nawet świata materialnego. Może bowiem istnieć świat „czterowymiarowy” lub jeszcze inny...). Pomyślmy jedynie o tym, co zgotował Bóg ludziom sprawiedliwym, lecz wyłącznie w formie stanu duchowego.

Co wiemy o stanie duchowym po śmierci zwanym popularnie niebem? Religijna wiedza o niebie została zakreślona Bożym objawieniem, które na ten temat jest raczej skąpe w słowa. Powód oszczędności leży nie w treści nauki, lecz w ludzkim słownictwie. Bóg przekazał swoje sprawy ludziom ich językiem, a ten nie potrafi oddać całej rzeczywistości nadnaturalnej. O tym czytamy w Piśmie Św. niejednokrotnie, jak np. ostrzeżenie Boga: „Albowiem myśli moje nie są myślami waszymi ani drogi wasze drogami

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE



17 kwietnia br. zmarł na 87-letnią starość na zawał serca zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Patriarcha Moskiewski i Całej Rosji — ALEKSY.

Patriarcha Aleksy urodził się 9 listopada 1877 roku w Moskwie. Po ukończeniu Moskiewskiej Akademii Duchownej w 1902 r. składa ślubę zakonną, a w rok później przyjmuje święcenia kapłańskie. W latach 1906—1913 był rektorem seminarium duchownych w Tule i Nowo-

Zgon Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rosji

grodzie. Sakrę biskupia otrzymał w 1913 roku. W 1933 r. został wybrany metropolitą Leningradu, którą to funkcję sprawował do 1945 r. W latach 1941—1943 prowadził intensywną działalność duszpasterską w oblężonym przez wojska hitlerowskie Leningradzie. Jego patriotyczna postawa zdobyła duże uznanie u władz radzieckich, które udekorowały go wysokim odznaczeniem państwowym. W okresie po II wojnie światowej został jeszcze trzykrotnie odznaczony medalami radzieckimi. 2 lutego 1945 roku krajowy Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego wybrał 67-letniego metropolitę Aleksiego patriarchą Moskwy i Całej Rosji.

Po wyborze na stanowisko zwierzchnika Kościoła, Patriarcha Aleksy rozwijał intensywną działalność na trzech odcinkach. Pierwszym odcinkiem było zacieśnienie więzi wyznaniowej z Kościo-

łami prawosławnymi w innych krajach, drugim — aktywne włączenie się do ruchu ekumenicznego, ukoronowane w 1961 r. przystąpieniem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego do Światowej Rady Kościołów, trzecim wreszcie — działalność pokojowa. Z jego inicjatywy, w lipcu ub. r. obradowała w Zagorsku k. Moskwy Konferencja Przedstawicieli Wszystkich Religii ZSRR poświęcona problemom pokoju i współpracy między narodami. Konferencja ta cechowała się tym, że przekroczyła granice nie tylko wyznaniowe, ale także kontynentalne. Wśród zaproszonych gości znaleźli się wyznawcy głównych religii niemal z wszystkich części świata.

4 lutego br. minęła 25 rocznica intronizacji Patriarchy Aleksiego. Z okazji tej poświęciliśmy jego działalności specjalny artykuł (por. „Rodzina” nr 9 z 1 marca 1970 r.).

Patriarcha Atenagora o dialogu z Rzymem

Patriarcha ekumeniczny Konstantynopola. Atenagoras I stwierdził w rozmowie z redaktorem ateńskiej gazety „Ethnos”, że dialog między Kościołem Prawosławnym i Rzymskokatolickim należy kontynuować nie tyle w dyskusjach teologicznych, ile raczej w duchu miłości. Zdaniem Patriarchy Atenagorasa, po wzajemnym odwołaniu bull ekskomunikacyjnych, między Rzymem a Konstantynopolem nie stoi już na przeszkodzie w zawarciu społeczności między prawosławnymi a katolikami rzymskimi. Przewodnikiem swoim Patriarcha zarzucił, że nie dysponują żadnymi konkretnymi propozycjami dla ponownego zjednoczenia Kościołów.

W dalszym toku rozmowy Patriarcha Atenagoras ustosunkował się pozytywnie do sprawy zawierania związków małżeńskich przez duchownych prawosławnych po święceniach kapłańskich. Odrzucił on obowiązek noszenia długich sutann

moimi, mówi Pan. Bo jak niebiosa przewyższają ziemię, tak drogi moje przewyższają drogi Wasze i myśli moje — myśli wasze" (Iz. 55, 8 n.) To samo inaczej wyraził Ap. Paweł: „O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi” (Rzym. 11, 33).

Gdy jerozolimscy racjonalści zwani saduceuszami wysilali się na ośmieszanie życia poza grobem, Chrystus powiedział: „Jesteście w błędzie, nie znając Pisma ni mocy Bożej. Po zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić...” (Mat., 22, 29n). Wynika z tych pouczeń wniosek, że życie pozagrobowe przewyższa pojęcie ludzkie i najfantastyczniejsze wyobrażenia (komentowane także satyrycznymi filmami o „niebie i piekle”). A niedobrze świadczy o człowieku dążenie z czegoś, czego nie potrafi pojąć i odczuć...

Objawienie Boże wyrażone ludzką mową poucza wierzących chrześcijan, że istotne szczęście po śmierci polega na widzeniu Boga oraz na pełnej radości. Wyraz „widzenie” posiada charakter przenośny, gdyż duch nie posiada oczu. Wyrażenie „widzenie Boga” oznacza duchowe poznawanie bez pośrednictwa zmysłów i bez intelektualnej drogi wnioskowania. Ap. Paweł tego rodzaju oglądanie określił widzeniem „twarzą w twarz”. Tak widziany Bóg przedstawia się umysłowi jako Prawda pełna, przyciągająca jak

magnes, przedstawiająca się niezwykle interesująco. To miał na myśli Chrystus, mówiąc o dzieciach: „Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiach” (Mat. 18, 10). Mowa tu o aniołach, lecz wiadomo, że ludzie sprawiedliwi „równi są aniołom i są dziećmi Bożymi, uczestnikami zmartwychwstania” (Łuk. 20, 36). Wyraźniej na ten temat wypowiedział się Ap. Paweł: „Miłość nigdy nie ustaje, mimo że proroctwa się skończą, choć zniknie dar języków... Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe... Teraz widzimy jakby w zwierciadle, kiedyś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję częściowo, kiedyś będę poznawał tak jak i zostałem poznany” (1 Kor. 13, 8—12). Tę wypowiedź uzupełnił Apostoł gdzie indziej: „Tak więc mając tę ufność wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana” (2 Kor. 5, 6—8). Innymi słowy na ziemi — za życia — kierujemy się wiarą, natomiast poza grobem wiara będzie zbyteczna, bo będziemy „postępowali w widzeniu”, stali „w obliczu” Boga.

Jest rzeczą oczywistą, że określenie „nieba” jako zapatrzenia się w Boga też jest nieściśle i bardzo niedoskonałe. Nasuwa myśl o bierności czy znudze-

niu. Lepiej może istotę nieba oddaje wyraz „życie”. Pismo św. bardzo często ów stan błogosławiony nazywa „żywotem wiecznym”, podczas gdy stan wiecznego odejścia od Boga określa mianem „śmierci wiecznej” lub „męki wiecznej” (np. Mat. 25, 46). Wprawdzie nie wszystkim ludziom „życie” kojarzy się ze szczęściem, jako że znaczna większość mieszkańców ziemi okropnie się męczy w nędzy, chorobach, osamotnieniu, cierpieniach. Ale dlatego Boże Objawienie zapewnia, że „żywot wieczny” wolny będzie od cech ujemnych przykrych, a bogaty w pełną radość: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Apok. 21, 4). Wszystkie wyobrażenia ludzkie o ziemskim rajku należy przenieść na ów stan nieprzemijającej, pełnej szczęśliwości pamiętającej, że nie można mimo wszystko stawiać ziemskiego rajku „na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rzym. 8, 18).

Chrystus chciał i chce, by Jego przyjaciele i zwolennicy dostąpili tej chwały. To było celem Jego ziemskiej wędrówki i Wniebowstąpienia. O to też się modlił przed swoją męką: „Ojcze, chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja będę, żeby ujrzeli chwałę moją, której mi udzieliłeś” (Jan. 17, 26).

Ks. S. WŁODARSKI

przez duchownych. Oba te stanowiska spotkały się z ostrą reakcją ze strony północnogreckiego metropolity Eleftheropolis, Ambrosiosa, który zabronił kapłanom swojej diecezji wspominać imię Atenagorasa w modlitwach. W telegramie do Świętego Synodu Greckiego Kościoła Prawosławnego Ambrosios usprawiedliwiał to zarządzenie wypowiedzianymi Atenagorasa w sprawie małżeństwa duchownych i noszenia sutanny. Poza tym zdecydowanie odrzucił on pogląd Patriarchy na ponowne zjednoczenie Kościołów.

Chrześcijańska konferencja światowa w sprawie Ziemi Świętej

W dniach od 7—10 maja br. obradować będzie w stolicy Libanu Bejrucie pierwsza „Chrześcijańska konferencja światowa do spraw Ziemi Świętej”. Swoje przybycie zapowiedziało 300 osób z 30 krajów: prawosławni, katolicy rzymscy, anglikanie i ewangelicy.

Porządek obrad, przygotowany przez Kościół Prawosławny Li-

banu, obejmuje następujące punkty:

- Zapoznanie współwyznawców z całego świata z problemami i potrzebami chrześcijan Palestyny,
- Sprawa lepszej wymiany informacji i kontaktów między chrześcijanami Bliskiego Wschodu a wielkimi Kościołami Europy i krajów zamorskich,
- Potępienie nadużycia Pisma św., do poparcia terytorialnych roszczeń i ekspansji,
- Proklamowanie ogólnochrześcijańskiej solidarności z narodem palestyńskim na bazie sprawiedliwego rozwiązania sprawy Ziemi Świętej,
- Aktywna mobilizacja chrześcijańskich interesów w miejscach świętych Palestyny w sensie kooperacji z jej prawowitymi palestyńskimi mieszkańcami.

Luteranie i reformowani Europy dążą do pełnej wspólnoty kościelnej

W dniach od 31 marca — 4 kwietnia br. w Leuenbergu k. Bazylei toczyły się obrady około 30 przedstawicieli Kościo-

łów luterskich, reformowanych i unijnych z Europy Wschodniej i Zachodniej. Tematem obrad była sprawa ściślejszej współpracy i ustanowienie pełnej wspólnoty kościelnej między kościołami luterskimi i reformowanymi w Europie. W poprzednich latach odbyło się już szereg konferencji poświęconych tym zagadnieniom.

Komunikat końcowy konferencji w Leuenbergu zwraca uwagę na przygotowywany dokument, który zainteresowanym Kościołom zaleci podjęcie konkretnych kroków zmierzających do ustanowienia społeczności ambony i ołtarza. Pełna społeczność kościelna zostanie zalegalizowana i potwierdzona na oficjalnym zgromadzeniu, w którym uczestniczyć będą przedstawiciele wszystkich europejskich kościołów luterskich, reformowanych i unijnych.

Konferencja w Leuenbergu została zorganizowana przez Sekretariat do Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego Światowej

Rady Kościołów, Światową Federację Luterską i Światowy Alians Reformowany.

Nabożeństwo ekumeniczne z okazji 400 rocznicy Ugody Sandomierskiej

14 kwietnia br., w 400 rocznicę Ugody Sandomierskiej (por. „Rodzina” nr 16 z 19 kwietnia 1970 r.), w kaplicy przy ul. Miodowej 21 w Warszawie odbyło się okolicznościowe nabożeństwo zorganizowane przez studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Poza studentami i pracownikami naukowymi Akademii, w nabożeństwie tym wzięli udział przedstawiciele władz i wierni Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Liturgię odprawił: stud. teol. Karol Niewieczerał z Kościoła Ewangelicko - Reformowanego i stud. teol. Janusz Borowiak z Kościoła Metodystów, kazanie wygłosił stud. teol. Jan Kozieł z Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego, a modlitwę końcową złożył stud. teol. Henryk Hukisz z Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.



Ks. Józef Brinkhues — biskup Kościoła Starokatolickiego w NRF

Niemiecki Kościół Starokatolicki ma zaszczyt i przyjemność goszczenia w 1970 roku w siedzibie biskupstwa w Bonn XX Międzynarodowego Kongresu Starokatolików. Toteż prosząc o liczne uczestnictwo, Biskup Józef Brinkhues zaprasza serdecznie w jego imieniu do miasta, które odegrało poważną rolę w dziejach Kościołów Starokatolickich.

Głównym tematem Kongresu będzie: „Kościół w wolności i łączności”.

ZAPROSZENIE NA XX MIĘDZYNARODOWY KONGRES STAROKATOLIKÓW W BONN

3—6 WRZEŚNIA 1970 R.

Cztery grupy dyskusyjne zajmą się następującymi problemami:

- Wiara w wolności i odpowiedzialności,
- Naśladowanie Chrystusa w czasach dzisiejszych,
- Żywe oddawanie czci Bogu,
- Urząd duchowny — dojrzały chrześcijaństwo.

Naszej postawie ekumenicznej damy wyraz w rozmowie, prowadzonej z przedstawicielami innych Kościołów na temat „Jedności w Chrystusie”. Będzie to w pewnym sensie dysputa teologiczna.

W Bonn znajduje się znany Uniwersytet, do którego należy także Starokatolickie Seminarium Teologiczne. W jego gmachu odbędą się posiedzenia Kongresu, podczas gdy nabożeństwa odprawiane będą w kościele św. Cypriana, w kaplicy seminaryjnej i w kościele zamkowym. Punktem szczytowym i zakończeniem Kongresu będzie

uroczysta Msza św. w auli Uniwersytetu, koncelebrowana przez wszystkich biskupów starokatolickich Unii Utrechckiej.

Serdecznie zapraszamy wszystkich starokatolików i członków Kościołów związanych z nami w Chrystusie do przybycia na Kongres, który ma ukazać szczególne znaczenie ekumeniczne naszego Kościoła w obecnych czasach.

Bonn, luty 1970 r.

Za Niemieckie Biskupstwo Starokatolików:
† Biskup Józef Brinkhues

Komitet Regionalny:

Prof. dr W. Küppers Hermann Neusser
Ks. lic. Kurt Pursch

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich:

Dr Andrzej Rinkel — Arcybiskup Utrechtu
Dr Urs Küry — Biskup Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii

Stały Komitet Kongresu

Dr J.A.C. de Jong — Haga

Prof. dr Werner Küppers — Bonn

ks. H. Frei — Berno

PROGRAM XX KONGRESU STAROKATOLIKÓW

CZWARTEK, 3 WRZEŚNIA

godz. 16.30 — Otwarcie Kongresu i wystawy pt. „Döllinger a Kościół Starokatolicki” w bibliotece uniwersyteckiej.

Wykład prof. dr Wernera Küppersa pt. „Wizerunek Dollingera w przemianie czasów”.

Zwiedzenie wystawy i przyjęcie wydane przez parafię starokatolicką w Bonn. Przekazanie pozdrowień przez reprezentantów poszczególnych Kościołów Starokatolickich.

godz. 20.00 — Sala wykładowa nr 10 Uniwersytetu, I-sze posiedzenie Kongresu. Sprawozdanie Stałego Komitetu i ukonstytuowanie kierownictwa Kongresu.

Wykład wprowadzający: Biskup Józef Brinkhues — „Kościół w wolności i łączności”.

PIĄTEK, 4 WRZEŚNIA

godz. 8.30 — Nabożeństwo.

godz. 9.30 — Sala wykładowa nr 10, 11-gie posiedzenie Kongresu.

Wprowadzenie do czterech Sekcji.

godz. 10.15—13.00 — Dyskusja w Sekcjach, obradujących w różnych salach wykładowych:

- I. Wiara w wolności i odpowiedzialności
- II. Naśladowanie Chrystusa w czasach dzisiejszych
- III. Żywe oddawanie czci Bogu
- IV. Urząd duchowny — dojrzały chrześcijaństwo.

godz. 15—16 — Ciąg dalszy dyskusji w sekcjach.

godz. 16—18 — Wykłady

Seria A:

Prof. dr J. Kalogiru (Saloniki): „Dialog starokatolicko-prawosławny”.

Prof. dr P. Blaser (Paderborn): „Dialog starokatolicko-rzymskokatolicki”.

Seria B:

Pastor dr Hans-Christoph Schmidt-Lauber (Kilonia): „Katolicyzm po Uppsali”.

Doc. dr Lindt (Bazylea): „Reformowane rozumienie jedności katolickiej”.

Seria C:

Archidiakon Eric Kemp (Worcester-Oxford): „Rozumienie prymatu w teologii anglikańskiej”.

Prof. dr J.P. Maan (Utrecht): „Poglądy Dollingera na ponowne zjednoczenie Kościołów a współczesny starokatolicki punkt widzenia”.

godz. 20 — Sala wykładowa nr 10, III-cie posiedzenie Kongresu

Dyskusja z referentami: „Jedność w Chrystusie”

Kierownictwo: ks. Hans Frei (Berno).

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA

godz. 8.30 — Nabożeństwo

godz. 9.30 — Sala wykładowa nr 10, IV-te posiedzenie Kongresu. Wypowiedzi i przyjęcie sprawozdań sekcyjnych. Nowy wybór Stałego Komitetu i ustalenie miejsca obrad następnego Kongresu.

NIEDZIELA, 6 WRZEŚNIA

godz. 10 — Uroczysta suma w auli Uniwersytetu

godz. 12 — „Uczta braterska” (Agape) z okazji zakończenia Kongresu.

STAROKATOLICKIE „CREDO” (63)

OFIARA NOWEGO TESTAMENTU

Od niepamiętnych czasów swoją absolutną zależność od sił pozaziemskich ludzkość wyrażała rytualną ofiarą bądź prywatną, bądź publiczną. Polegała ona zawsze na zniszczeniu jakiejś cennej rzeczy stanowiącym wyraz uznania najwyższej władzy Istoty, od której człowiek zależy. Najczęściej ofiara polegała na odejmowaniu sobie, samemu czegoś od ust i przekazywaniu tego na zniszczenie np. zabicie zwierzęcia z własnego stada i spalenie go, palenie części zboża, wylewanie napoju na ziemię itp.

Zasady i cele rytualne ofiar określił bardzo ściśle Stary Testament znający kult jedy- nego tylko Boga. Ustalono

więc tutaj najpierw przedmiot ofiary: zwierzęta i ptactwo domowe jako tzw. ofiara krwawa oraz ofiara niekrwawa w postaci palenia kadzidła, maki, owoców lub łamania chleba i wylaniu mleka względnie oliwy. Ofiary krwawe mogły być „całopalne”, gdy spalono całe zwierzę zabite, względnie „zapokojne” i „przeblagalne”, gdy część ofiary zjadał ofiarnik. Biblia St. Testamentu dokładnie określiła owego ofiarnika. Mógł nim być tylko człowiek wywodzący się z pokolenia Lewiego (stąd nazwa „lewita”), specjalnie do stanu kapłańskiego „wyswięcony” i umiejący się posługiwać rytuałem ofiarniczym

Wymagano też, by ofiara odbywała się w specjalnie określonym miejscu i czasie. Od czasu wybudowania świątyni jerozolimskiej tylko w niej wolno było składać ofiary. W innych domach modlitwy zwanych synagogami (bożnicami) odprawiano wyłącznie modły — bez żadnych ofiar — zapewne z braku „lewitów” a także z obawy przed bałwochwalstwem, do którego „naród wybrany” był bardzo skłonny. Wobec tego zakazu na uwagę zasługuje zdanie z proroctwa Malachiasza: „Albowiem od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie będzie moje imię między narodami, a na każdym miejscu dar kadzielnik będzie

Stanowisko Kościoła Ewangelickiego NRF wobec Polski

W dniach od 5—14 kwietnia br. przebywał w Polsce dr Hermann Dembowski — docent przy katedrze teologii systematycznej Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu w Bonn. Jest on związany z środowiskami rozwijającymi działalność na rzecz pojednania narodu niemieckiego z narodem polskim. Postawie swojej dał wyraz, podpisując deklarację postulującą uznanie przez rząd NRF granicy na Odrze i Nysie za ostateczną i nienaruszalną.

Doc. Dembowski, poza Warszawą, odwiedził Kraków i Oświęcim (7—8 kwietnia) oraz Kętrzyn i Giżycko (10—11 kwietnia). Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie pod przewodnictwem ks. Benedykta Sęka — Administratora Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, zorganizował z okazji pobytu niemieckiego gościa okolicznościowe spotkanie. Zwiedzając Kraków, doc. Dembowski odwiedził m.in. polskokatolicką świątynię, a w obozie zagłady w Oświęcimiu złożył wiązanek kwiatów.

W Warszawie doc. Dembowski spotkał się z przedstawicielami Polskiej Rady Ekumenicznej i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. 9 kwietnia został przyjęty przez wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — mgr Tadeusza Dusika. Poza tym wygłosił dwa odczyty: 9 kwietnia dla pracowników i studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej pt. „Życie chrześcijan w świecie” i 13 kwietnia dla wyznawców Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej pt. „Stanowisko Kościoła Ewangelickiego Niemiec Zachodnich wobec Polski”. Zrozumiałe zainteresowanie wywołał zwłaszcza drugi odczyt, czego dowodem była obecność na nim m.in. przedstawicieli prasy Stowarzyszenia „Pax” i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

Mówiąc o „Stanowisku Kościoła Ewangelickiego Niemiec Zachodnich wobec Polski”, doc. Hermann Dembowski nakreślił najpierw obraz tysiącletniego sąsiedztwa Niemiec i Polski, nazywając je „historią nieszczęść”. Zarówno w łonie państwa, jak i Kościoła panowała przez wieki narodowa pycha połączona z po-

gardą dla wschodnich sąsiadów. Dembowski przytoczył antypolskie stanowisko teologa protestanckiego Wilhelma Herrmanna i biskupa ewangelickiego Otto Dibeliusa. Następnie zacytował list Związku Stowarzyszeń Niemieckich Pastorów Ewangelickich w Rzeszy, odczytany z ambon po napadzie na Polskę w 1939 roku, który powiedział m.in.: „Dziękujemy Bogu za to, że dał naszemu orężowi tak szybkie zwycięstwo. Dziękujemy mu za to, że przastare ziemie niemieckie mogły wrócić do ojczyzny i że nasi niemieccy bracia mogą odłączyć swobodnie i w swoim języku śpiewać pieśni sławiące Boga na niebie. Dziękujemy mu za to, że dziesiątki lat trwająca niesprawiedliwość złamana została zarządzeniem Jego łaski i że otwarta została droga dla nowego porządku pomiędzy narodami, dla pokoju, chwały i sprawiedliwości. A dziękując Bogu, dziękujemy też wszystkim tym, którzy w przeciągu niewielu tygodni spowodowali tak gwałtowną zmianę: Führerowi i jego generałom, dzielnym naszym żołnierzom na ziemi, wodzie i w powietrzu, którzy radośnie narażali swoje życie dla ojczyzny. Chwalimy Ciebie, który kierujesz bitwami i prosimy, abyś i nadal był nam pomocą”.

Przechodząc do aktualnej sytuacji w NRF, doc. Dembowski stwierdził, że działają grupy przesiedleńców, które wysuwają „sentymentalne roszczenia” wobec polskich ziem zachodnich. W celu uzasadnienia tych roszczeń, próbują nawet powoływać się na Biblię. Ich argumenty przedstawiają się następująco: „prawo musi pozostać prawem”, „wypędzenie Niemców było bezprawiem”. „Polska odzyskała swoje prawa w 1945 r., my musimy nasze prawa jeszcze odzyskać” itp. W wypowiedziach tych — podkreślił Dembowski — sentymentalizm łączy się z starą pychą wobec Polski. Aczkolwiek wymowa ich jest straszliwa, to jednak trzeba by w zróżnicowany sposób sklasyfikować. Nie są to bowiem głosy reprezentatywne dla całego Kościoła Ewangelickiego w NRF, a raczej głosy małych grup złożonych z ludzi przeważnie starych, nie znajdujących posłuchu. Większość przesiedleńców nie jest stowarzyszo-

na w żadne grupy i dawno pogodziła się z istniejącą rzeczywistością.

Następnie Dembowski przypomniał, że już w okresie międzywojennym nie brakowało teologów i działaczy kościelnych, którzy sprzeciwiali się ostro gloryfikowaniu wojny i bohaterskiej śmierci oraz pogardzie dla innych narodów. Działalność swoją rozwijali oni przede wszystkim w ramach tzw. „Kościoła Wyznającego”. Właśnie ta mniejszość, która stawiała opór Hitlerowi, wydała 19 października 1945 r. „Sztutgarskie Wyznanie Winy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech”, stwierdzające m.in.: „Poczuwamy się nie tylko do wspólnoty z naszym narodem w cierpieniu ale również do solidarności w winach. Z wielkim bólem mówimy: to myśmy przynieśli nieskończone cierpienia wielu narodom i krajom... Dziś oświadczamy w imieniu całego Kościoła: przez długie lata walczyliśmy wprawdzie w imieniu Jezusa Chrystusa przeciw duchowi, który znalazł swój straszliwy wyraz w narodowo-socjalistycznym reżimie przemocy; jednakże oskarżamy się o to, że nie wyznawaliśmy odważnie, nie modliliśmy się wiernie, nie wierzyliśmy radośniej i nie kochaliśmy żarliwiej”.

Z kolei Dembowski przypomniał postać znanego działacza pokojowego, profesora teologii ewangelickiej w Getyndze — Hansa Joachima Iwanda. Iwanda „widział winę niemiecką wobec Polski. I pierwszą rzeczą jaką usłyszałem od niego odwiedzając go w Getyndze gdy byłem młodym studentem, było to zdanie: **wobec takich win nie ma więcej roszczeń!** Przekonanie to głosił namiętnie, jasno i zdecydowanie. Jednakże wyznawał też oprócz tego inny pogląd: pamięć o przeszłości nie pomoże w dalszej drodze. A my musimy iść naprzód. A jaki jest cel tego krocznia wprzód? Iwanda umiał odmawiać to z trzeźwym entuzjazmem: pojednanie Niemców z Polakami. Współpraca Niemców z Polakami w pokojowym świecie”. Dzieło Iwanda kontynuował po jego śmierci pastor Horst Symanowski. Z jego inicjatywy grupa pastorów, ich żony, dzieci i przyjaciele pochodzący z terenów należących dzisiaj do Polski —

uchwalili w październiku 1962 r. „Oświadczenie Beienrodzkie, stwierdzające m.in.: „Będziemy musieli poniechać roszczeń do suwerenności obszarów po tamtej stronie granicy na Odrze i Nysie... Dziś przyłączamy się do zdania tych rzeczoznawców, którzy sądzą, iż oficjalne uznanie tych granic... zdecydowanie odciąży nasze stosunki z Polską”.

Przechodząc do Memorandum Kościoła Ewangelickiego NRF w sprawie granic na Odrze i Nysie z 1965 r., doc. Dembowski stwierdził: „Jest to dokument, który chce skłonić do zastanowienia i osiągnąć zmianę myślenia, aby przez to powstało nowe działanie. I tak w Memorandum tym zagadnienie ujęte jest w całej rozciągłości, podane są argumenty wszystkich stron, a trudności przesiedleńców są uwzględnione w równym stopniu co niemieckie bezprawia w przeszłości i interesy tego polskiego pokolenia, które urodziło się na byłych niemieckich terenach i uważa je dziś za swoją ojczyznę... Z uwagi na zachodnio-niemiecką opinię publiczną Memorandum to akcentuje decydującą zmianę”. Dalej, Dembowski wyraził pogląd, że stanowisko reprezentowane przez Memorandum podzielane jest dziś przez większość chrześcijan ewangelickich i że wpływ jego wyszedł poza Kościół. „Jako ogniwo długiego łańcucha przyczyniło się ono na pewno w dużej mierze do tego zwrotu w świadomości ludności Niemieckiej Republiki Federalnej, który w polityce zagranicznej obecnego rządu wyraża się dążeniem do uregulowania stosunków ze wschodnimi sąsiadami”.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali: ks. sen. Ryszard Trenkler z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, red. K. T. Teopltz, red. Leśniewski z „Kierunków” i red. J. Zarański z „Za i przeciw”. Mówcy wyrażali uznanie doc. Dembowskiemu za otwarte i szczerze stanowisko w zakresie przedstawiania problematyki polsko-niemieckiej, lecz polemizowali z niektórymi jego тезami. Krytykowano zwłaszcza jego stwierdzenie, jakoby „walka dwóch narodowości”, polskiej i niemieckiej, istniała „dopiero od niego więcej niż stu lat”.

Kar.

składany imieniu memu i ofiara czysta” (Mal. 1, 11).

Na to proroctwo będą się powoływać wszyscy ci pisarze chrześcijańscy pierwszych wieków, którzy będą się zajmować ofiarą Nowego Testamentu (np. w I wieku Didache: 14, 3; w II w. św. Justyn w Dialogu z Tryf. r. 41 i św. Ireneusz: Przeciwn. her. 4, 17, 8) Malachiasz użył tu po hebrajsku nazwy „minchah” oznaczającej ofiarę bezkrwawą i zaznaczył, że będzie składana „na każdym miejscu” czyli po całym świecie, a nie tylko w świątyni jerozolimskiej. Właśnie taką ofiarę — bezkrwawą i składaną po całej kuli ziemskiej ustanowił Jezus Chrystus pod-

czas Ostatniej Wieczerzy tymi samymi słowami, którymi ustanowił Sakrament Eucharystii. W Nowym Testamencie nigdzie się jej nie określa słowem „ofiara”, lecz innymi. I tak Chrystus mówi o „kielichu Nowego Przymierza” (Luk. 22, 20), Dzieje Ap. — o „łamaniu chleba” (2, 42 i 46), Ap. Paweł pisze o chrześcijańskim „ołtarzu” (Hebr. 13, 10) oraz o „kielichu błogosławieństwa” i łamaniu chleba (1 Kor. 10, 16-22).

Starokatolicy (razem z rzymskokatolikami i prawosławnymi) przyjmują istnienie ofiary Nowego Testamentu w oparciu o powszechną wiarę i praktykę całego

chrześcijaństwa starożytnego — a to w myśl zasady: „Należy się trzymać tego, w co wierzone wszędzie, zawsze i powszechnie”. (Św. Wincenty z Lerynu) I tak w „Didache” z I w. czytamy m.in. „Niech nikt nie pożywa ani nie pije z waszej Eucharystii jak tylko ochuzczeni... W dzień Pański gromadźcie się, łamcie chleb i sprawujcie Eucharystię, wyznawszy grzechy swoje, by czysta była ofiara wasza” — Św. Ignacy Antioch. (zm. ok. 107 r.) pouczał: „Starajcie się uczestniczyć w jednej tylko Eucharystii, gdyż jedno jest tylko Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa; dla zjednoczenia się z Krwią Jego — jeden tylko kielich,

jeden tylko ołtarz, tak jak jeden tylko biskup z prezbiterem i diakonem” (filad. 4).

Używana w Kościele łacińskim nazwa „Msza św.” na oznaczenie ofiary Nowego Testamentu pojawiła się dopiero w IV w. a wywodzi się ze słowa „missio” (wysłanie odprawienie) określającego odprawienie do domów wiernych słowami: „Ite, missa est”. W Kościele Wschodnim tę ofiarę nazywa się świętą liturgią (służbą). Nie o nazwy jednak tutaj chodzi, ale o treść, a tę ujął Chrystus słowami: „Czyńcie to na moją pamiątkę” (Luk. 22, 19).

Ks. dr S. W.

PRAWDA DZIAŁA W MIŁOŚCI

„... ale byśmy czyniąc prawdę w miłości, wzrastali we wszystko w Tym, który jest Głową, tj. w Chrystusie” (Ef 4,15).

Zamiast sięgać po teologiczną, żmudną definicję prawdy i miłości, zacytujmy tu niektóre wypowiedzi redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, p. Jerzego Turowicza, zawarte w jubileuszowym artykule pt.: „Sens naszego działania” (nr 13/1105):

„Za naszą służbę najważniejszą uważaliśmy pomaganie temu człowiekowi do poznania, do uświadomienia sobie obiektywnej hierarchii wartości (podkreślenie to i następne — Ks. K. P.), inaczej do zdobycia, do ukształtowania światopoglądu...” Światopogląd ten jest „światopoglądem katolickim, chrześcijańskim. Znaczący to, że korzeniem jego jest wiara religijna, wiara w Boga, w Chrystusa, w prawdę objawioną.” Dalej Autor przechodzi od teologii Boga do, można to i tak nazwać, teologii człowieka w świecie i historii: „Jest to także prawda o człowieku, jego miejscu w świecie i historii, o stosunku człowieka do drugiego człowieka. Jest więc prawdą o sensie egzystencji ludzkiej i sensie historii.” Znamienne jest również zdanie: „... wszyscy ludzie myślący, uczciwi i odpowiedzialni starają się kształtować swój światopogląd i według niego żyć”.

Już teraz chciałoby się przejść do wyciągnięcia odpowiednich wniosków z przytoczonych zdań, posłuchajmy jednak, co cytowany wyżej Autor mówi o drugim, zasadniczym elemencie Chrześcijaństwa — miłości, w związku z posoborową odnową Kościoła, „celem reformy instytucji (tzn. Kościoła Rzymskokatolickiego — przyp. Ks. K. P.) jest pogłębienie charakteru wspólnotowego, wzrost więzi międzyludzkiej, wzrost miłości.” Ale co to jest miłość? Odrzuciwszy sentymentalny aspekt miłości, p. Turowicz odpowiada: „Miłość jest to wola dobra drugiego człowieka. W pierwszym rzędzie zakłada ona sprawiedliwość, nie ma miłości bez sprawiedliwości. Miłość

to szacunek dla drugiego człowieka, przyjaźń i życzliwość. To respektowanie jego odrębności, tolerancja, szacunek dla jego przekonań, chęć zrozumienia drugiego człowieka.”

Wdzięczni jesteśmy p. Redaktorowi „Tygodnika Powszechnego”, że swoim artykułem programowym pomógł nam określić dwa zasadnicze pojęcia, mianowicie pojęcie prawdy i pojęcie miłości. Tym samym do zera została zredukowana moc zarzutu ze strony naszych ewentualnych przeciwników, mogących posądzić nas o tendencyjność. Nie widzimy również przeszkody w tym, że w ten sposób określone pojęcia prawdy i miłości uczynimy przedmiotem szczególnego rozważania zastosowanego do konkretnej sytuacji parafii polskokatolickiej w Skarżysku Kamiennej. Nim jednak przejdziemy do właściwego przedmiotu, dla jasności należy uczynić jeszcze jedno zastrzeżenie, że Redaktora Naczelnego „Tygodnika Powszechnego” nikt nie zamierza podejrzewać o niepoważne traktowanie wypowiedzi programowej z okazji jubileuszu 25-lecia tegoż Tygodnika, ani tym bardziej o stronniczość wzgl. uleganie presji postępowego katolicyzmu polskiego, związanego z Paxem lub Caritasem, niemile widzianego przez hierarchię kościelną. Wobec tego wspomniana wypowiedź programowa tym bardziej nabiera obiektywnego i rzetelnego znaczenia.

Jako proboszczowi przypadło mi w udziale kierowanie parafią polskokatolicką w Skarżysku Kam. w okresie drugiego Soboru Watykańskiego, a następnie — w czasie tzw. posoborowej odnowy życia kościelnego. Rzeczywistość, jaką zastałem i jaką spotygam na co dzień, gdy idzie o prawdę i miłość, przeszła wszelkie oczekiwania i jest zupełnie inna od tej, jaką stara się scharakteryzować p. Redaktor „Tygodnika Powszechnego”. Bo cóż to jest prawda w znaczeniu chrześcijańskim, wzgl.

kościelnym? To nic innego, jak poszukiwanie, „uświadomienie sobie obiektywnej hierarchii wartości”, to kształtowanie światopoglądu opartego na „wierze religijnej, wierze w Boga, w Chrystusa, w prawdę objawioną”, bo Bóg jest prawdą. Taki to właśnie, a nie inny, stawia sobie cel w swej działalności Kościół Polskokatolicki. Tej prawdy Kościół służy, głosi ją i solennie zobowiązuje swych wiernych, tzn. duchowieństwo i ludzi świeckich, żeby życie swe stosowali ściśle do prawdy objawionej. Innej prawdy obiektywnej być nie może i nie zamierzamy tu przeczyć wypowiedzi programowej „Tygodnika Powszechnego”. Mamy natomiast prawo uważać tę wypowiedź za wskaznik i pewnego rodzaju miernik, określający wysokość temperatury posoborowej odnowy w Kościele Rzymskokatolickim, która powinna również objawiać się w życiu praktycznym, codziennym.

Rzecz zrozumiała, że Kościół Polskokatolicki, należąc do starokatolickiej części Chrześcijaństwa i stosując starokatolicką interpretację depozytu Objawienia (nauka pierwszych siedmiu soborów ekumenicznych), różni się od Kościoła Rzymskokatolickiego. Nikt też nie żąda, aby każdy mieszkaniec grodu skarżyskiego stał się automatycznie wyznawcą Kościoła Narodowego. Byłoby to sprzeczne z zasadą zdrowego rozsądku i z duchem wolności sumienia i wyznania, podkreślanej tak mocno przez Vaticanum II. Nie jest natomiast sprzeczny z tą wolnością postulat, a nawet żądanie, aby właśnie ta wolność, podkreślona również przez cytowaną wypowiedź „Tygodnika Powszechnego”, była szanowana na co dzień i w praktyce, niezależnie od zajmowanego stanowiska i położenia geograficznego. Światopogląd ludzi „myślących, uczciwych i odpowiedzialnych — mają wiele wspólnego, niezależnie od tego, że wyrastają z róż-

nych korzeni filozoficznych czy teologicznych” — pisze „Tygodnik Powszechny”. W Skarżysku poglądy te mają chyba tyle tylko „wspólnego”, że grupa rzymska prześladowuje i dyskryminuje grupę polskokatolicką.

Z sensu wypowiedzi św. Pawła Ap. (Ef 4,15): „byśmy czyniąc prawdę w miłości (= prawda działa w miłości), wzrastali we wszystko w Tym, który jest Głową, tj. w Chrystusie”, — wynika, że pełnia prawdy realizuje się dopiero w pełnieniu miłości. Pojęcie miłości określiliśmy już wyżej.

Wypada się tylko cieszyć, że po długowiecznych polemikach, sporach i waśniach, a nawet krwawych walkach wewnętrznych świat chrześcijański doszedł do przekonania, iż lepszą jest rzeczą szukanie tego, co łączy niż akcentowanie różnic. I słusznym: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. (Ale tak dzieje się nie u nas, nie w Polsce i nie w jakimś tam Skarżysku). Aż dziw bierze, że mimo postępu technicznego, korzystania ze środków masowego przekazu, centralnego położenia miasta, w Skarżysku nie tylko nie widać nic z tego, o czym pisze Redaktor Tygodnika Powszechnego, lecz wręcz przeciwnie — trwa tu walka wyznaniowa prawie jak za czasów kontrreformacji z XVII i XVIII w. Tu się nie mówi o „respektowaniu”, „tolerancji”, o „zrozumieniu drugiego człowieka”, lecz wprost o znieszczeniu parafii narodowej per fas et nefas, niezależnie od obiektywnej prawdy i godziwości środków. Szczegóły i przebieg tej „świętej wojny” przeciw „wrzodowi”, jak pogardliwie określa się naszą parafię, podamy w następnych odcinkach. Tu wypada tylko dodać, że smutna to jest rzeczywistość. Czyżby nie było tu na czasie słowa św. Pawła: „byśmy czyniąc prawdę w miłości, wzrastali we wszystko w Tym, który jest Głową, tj. w Chrystusie”.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

MATURZYSTO!

Jeśli jesteś wierzącym katolikiem poszukującym własnej drogi życiowej bliżej związanej ze sprawami religii, a ściślej — jeśli masz powołanie do służby Bogu w stanie duchownym i chciałbyś zostać w przyszłości polskokatolickim księdzem — już teraz skieruj w tej sprawie podanie do PREZYDIUM RADY KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO WARSZAWA, ul. Wilcza 31.

Studia filozoficzno-teologiczne (pięcioletnie) polskokatolicki alumni odbywają na uczelni państwowej pn. CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA WARSZAWA, ul. Miodowa 21.

O przyjęciu na studia decyduje złożenie w Prezydium Rady Kościoła do końca maja br. wymaganych doku-

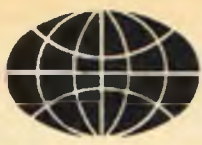
mentów (jak we wszystkich innych uczelniach) oraz egzaminu wstępnego (pierwsze dni lipca br.) z języka polskiego, historii Polski, z języka obcego i z nauki religii.

Kandydaci przyjęci na studia korzystają z Domu Studenta (mieszkanie i wyżywienie bezpłatnie) o ile odpowiadają wymaganym warunkom stypendialnym.

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc wskazane jest dotrzymanie wyżej wymienionego terminu (31 maja). Egzaminów dodatkowych się nie przewiduje.

Zastanów się więc jeszcze raz nad swoją przyszłością, a gdy pojdziesz, że wezwanie Chrystusa: „Pójdź za mną” — odnosi się do Ciebie — nie zwlekaj!

PREZYDIUM RADY
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO
WARSZAWA, ul. Wilcza 31



A za Łabą bez zmian...

Upadek Trzeciej Rzeszy i jej bezwzględna kapitulacja w dniu 9 maja 1945 r. była w istocie rzeczą klęską niemieckiego militarysty i ekspansjonizmu, które w hitleryzmie znalazły swój najbardziej wyraz. Klęską ta zdawało się wówczas, położy kres odradzaniu się tych tendencji w całych Niemczech. Po dwudziestu pięciu latach od dnia kapitulacji, na zachód od Łaby, obserwujemy odradzanie się i utrwalanie militarysty, a próbowane przez zachodnich sprzymierzeńców NRF i systematycznie podsycane przez reakcyjne i rewizjonistyczne ośrodki w tym kraju. Duch militarysty wypowiada się tam w wieloraki i w rozmaity sposób, ale największym i najprężniejszym jego siedliskiem stała się Bundeswehra, będąca już jednym z najsilniejszych członów NATO. Oficjalnie twierdzi się, że jest to armia jak najbardziej defensywna od strony uzbrojenia, wyszkolenia i psychologicznego urabiająca żołnierza. Armia, która wyrzekła się całej niechlubnej tradycji armii niemieckich, a zwłaszcza hitlerowskiego Wehrmachtu. Tymczasem duch Hitlera żyje w koszarach Bundeswehry i kształtuje jej moralno-polityczne oblicze.

W Bundeswehrze nie tylko tkwi

dawna hitlerowska kadra oficerska, ale żyją w niej nadal hitlerowskie metody i środki wychowania żołnierza, żyje w niej tendencja zaborczości i nieukrywana nienawiść do wszystkiego, co stanowi zaprzeczenie militarysty. Dowodów na to można by znaleźć mnóstwo, sięgniemy więc bodaj do kilku przykładów, wystarczająco określających oblicze armii NRF, uszeregowanych w krótki rejestr.

Armia ta pozostaje w dużym stopniu pod kontrolą wszelkich, osławionych ziomkostw, zwłaszcza „Pomorzan” i „Ślązaków”. Kiedy do koszar dostała się wydana w nakładzie 120 tys. egzemplarzy broszura pt. „Niemieckie obszary wschodnie” trzeba było ją niezwłocznie wycofać i oddać na makulaturę z powodu protestu ziomkostw. Dlaczego? Ponieważ w jednym miejscu było użyte słowo „granica” zamiast wymaganego „linia Odry i Nysy”, a w drugim, gdzie mówiło się o przesiedleniu, napisano: „wypędzenie Niemców” zamiast „zbrodni” i „niehumanitarne wypędzenie Niemców”. Na porządku dziennym w Bundeswehrze jest urządzanie „Dni niemieckiego Wschodu”. W salach wiszą zelektryfikowane mapy i przez naciśnięcie guzika żołnierz od razu dowiadu-

je się, gdzie leżą „niemieckie miasta” — Wrocław, Poznań lub Bydgoszcz. W wielu oddziałach sale żołnierskich zajęć nazwano nazwami polskich miast i ozdobiono je herbami tych miast. Np. w szkole wojskowej w Eckenforde rejon zakwaterowania nazywa się „Elbląg”, budynek kadry „Gdańsk”, pomieszczenie sztabu „Wolin”, a kasyno oficerskie „Toruń”. Koszary 332 batalionu w Fuerstennau nazywają się „Koszary Pomorskie”. Bez skrępowania tłumaczy się żołnierzom, że Krzyżacy spełnili „chlubną rolę na Wschodzie”, a wszędzie wiszą hasła i plakaty, jak np. w III korpusie Armijnym w Koblencku głoszące, że „żołnierze niemieccy na przestrzeni dziejów zawsze walczyli w obronie cywilizacji i kultury”. Walkę wyzwolenczą Polaków podczas okupacji nie inaczej się określa, jak „działanie band sprzeczne z zasadami prawa” i wbija się w żołnierskie głowy, że „starsi koledzy z Wehrmachtu i SS byli zawsze rycerzami nawet walcząc z bandytami”. Na dowód tego daje się żołnierzom książkę byłego dowódcy batalionu SS, który rozprawił się z Powstaniem Warszawskim. W książce tej autor pisze: „SS-mani łamiąc opór szli do walki jak burza. W pewnym momencie żołnierze natknęli się na piwnicę wypalonego domu, w której pełno było rannych kobiet i dzieci. SS-mani wycofali się dyskretnie zostawiając dwu sanitariuszy, którzy zaczęli opatrywać rannych, a dzieciom rozdawali słodycze. Po pewnym czasie, żołnierze zaniepokojeni tym, że sanitariusze nie wracają, zajrzeli do piwnicy. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Obaj sanitariusze zamordowani w straszny sposób leżeli w kałuży krwi”. Na zakończenie autor powiada: „Wobec Polaków, my SS, byliśmy zbyt humanitarni chociaż oni nigdy na humanitarne traktowanie nie zasługiwali.” Jako na wzór cnót żołnierskich wskazuje się w Bundeswehrze na sierżanta Schreiberera. Był on jedynym podoficerem, który z rąk Hitlera otrzymał „Krzyż Ry-

cerski” z dębowymi liśćmi za udział w najeździe na Polskę i ZSRR. W oficerskiej szkole w Hanowerze urządzono specjalną salę „bohaterów Wehrmachtu i SS” by podchorążowie mogli brać z nich przykład. Poczty sztandarowe organizacji kombatanckich Wehrmachtu pojawiają się na uroczystościach w oddziałach Bundeswehry jako „przekazniki pięknej tradycji”. W Muensterlager wzniesiono pomnik ku chwale hitlerowskich wojsk pancernych, a miejscowej szkole nadano imię „Korpusu Spadochronowego Hermann Goering”. Podczas odsłonięcia pomnika dowódca okręgu wojskowego płk Berg oświadczył: „Bundeswehra w żadnym wypadku nie może zrezygnować z wzorców cnót i umiejętności żołnierskich Wehrmachtu”. Regułą stało się w armii NRF głoszenie tezy, że „Hitler wojnę przegrał jedynie z powodu niepomyślnego układu obiektywnych okoliczności”. Owo nawiązywanie do hitlerowskich tradycji w dniu 1 lipca 1956 r. zyskało podstawę prawną w zarządzeniu ministra obrony NRF, w którym czytamy: „rozwijanie inicjatywy w wychowywaniu żołnierza na tradycjach zapewni kontrolę i kierowanie tym procesem w wojsku”.

„W pieśniach armii odzwierciedla się jej duch” — powiedział w swoim czasie Franz Josef Strauss. Świetnie to ukazuje śpiewnik Bundeswehry. Nie brak w nim pogroźek pod adresem Polski, jak np. w pieśni zaczynającej się od słów: „Ziemio Śląska i Pomorza, wrócimy do was znowu”, a pieśń tę skomponował Hans Baumann autor „Deutschland, Deutschland ueber alles...”

Oto garść przykładów, które można by mnożyć i mnożyć. Każdy z nich ma tę samą wymowę: między Łabą a Renem nieopatrnie zapomniano o 9 maja 1945 r. Choć wiemy, że 1 września 1939 r. nie może się powtórzyć, nie można lekceważyć ducha Bundeswehry, bowiem jest on zagrożeniem pokoju w Europie i świecie.

Zbrodniarz wojenny hitlerowski generał SS Ramcke jest częstym gościem i „konsultantem” oficerów i żołnierzy Bundeswehry.



Śledztwo przeciw biskupowi Baldassarri



Społeczeństwo Włoch z dużym zainteresowaniem i zaangażowaniem komentuje wewnętrzno-kościelne śledztwo, jakie Watykan prowadzi przeciw biskupowi Ravenny — Salvatore Baldassarri, uważanemu powszechnie za najbardziej postępowego przedstawiciela włoskiej hierarchii kościelnej. Śledztwo, mające charakter kontroli dotyczącej zarówno gospodarności i działalności diecezji i jej biskupa w odniesieniu do zagadnień społecznych i religijnych, jest formą stosowaną tradycyjnie przez Watykan w stosunku do opornych lub nieposłusznym przedstawicieli hierarchii.

W odniesieniu do diecezji w Ravennie Kuria Rzymska sformułowała

zarzuty, dotyczące nie braku potępienia przez biskupa księży opowiadających się za zniesieniem celibatu, ale zbyt wielkiej demokratyzacji życia wewnątrzkościelnego, polegającej na oddaniu podstawowych decyzji również kadrowych (nominacja proboszczów) organom kolegiatnym (rada duszpasterska), pozytywnego stosunku biskupa wobec strajków i jego kazań potępiających wyzysk, oraz wypowiedzi biskupa opowiadających się za ograniczeniem władzy papieża na rzecz organów kolegiatnych w Kościele itd.

Wdrożenie śledztwa przeciw biskupowi Baldassarri nie zasługiwałoby na specjalną uwagę, gdyby nie reakcje, jakie wywołał krok Kurii Rzymskiej. Przede wszystkim zgodnie z tradycją kroki dyscyplinarne Rzymu wobec duchownych mają charakter tajny lub poufny. Tymczasem Baldassarri natychmiast po otrzymaniu informacji, że przyjeżdża kardynał-kontroler, udzielił kilku

dziennikom wywiadu, informując o śledztwie i o jego przyczynach. Cala, w tym również katolicka, prasa włoska podchwyciła problem, szeroko rozpisując się o działalności postępowego biskupa i wskazując na jego popularność w diecezji Ravenna. Z kolei rada duszpasterska w Ravennie jednomyślnie, w tajnym głosowaniu wyraziła pełne poparcie dla swego biskupa, wyrażając grzeczną, ale zdecydowaną dezaprobatę dla poczynań Watykanu. To samo uczyniły liczne organizacje katolickie w północnych Włoszech. W sumie powstała sytuacja w której, bardzo trudno będzie Watykanowi wycofać wnioski organizacyjne wobec biskupa czy tym bardziej odwołać go z diecezji, co tradycyjnie jest niemal równoznaczne z kanoniczną kontrolą.

Wszystko wskazuje na to, że kongregacja do spraw biskupów zmieni w ostatecznym rezultacie charakter inspekcji ograniczając się do wywie-

rania na biskupa różnych narisków pośrednich.

Przypadek Baldassarri jest wielce wymowny, jako ilustracja zmian zachodzących w Kościele od czasów Soboru watykańskiego. Samo istnienie doradczych organów kolegiatnych w Kościele i w jego diecezjach, przy jednoczesnej zmianie atmosfery i sposobu myślenia, także spowodowane uchwałami Soboru, wywołało daleko idące skutki, których nikt, czy prawie nikt w Watykanie nie spodziewał się. Okazuje się, że w obecnych warunkach nie jest już możliwe stosowanie środków administracyjno-kościelnych wobec kadry duchownych, a próby podejmowane w tym kierunku obracają się przeciw Watykanowi, nie przynosząc poza tym zamierzonych efektów.

O wydarzeniu w Ravennie mówi się jako o typowym „znaku czasu”.

Na zdjęciu: Salvatore Baldassarri



„Gdy orły nasze lotem błyskawicy
spadną na dawnej Chrobrego granicy,
gdy ciała podjedzą i krwią całe spleją,
i skrzydła wreszcie na spoczynek

zwiną.

Wtenczas dębowym liściem uwieńczeni

Rycerze nasi zechcą słuchać pieni,
Wtenczas zapłaczą nad ojców łosami,
i wtenczas łza ta ich lica nie splemi”.

(Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz” —
Epilog)

W dniu 9 maja 1945 roku, II wojna światowa rozpoczęta w dniu 1 września 1939 r. została zakończona. Nigdy dotąd dzieje świata nie notowały równie gigantycznych zmagania. Wojna trwała 2078 dni i objęła swym zasięgiem 61 państw, tzn. 1 miliard 700 milionów ludzi.

Wszystko w tej wojnie rozgrywało się na kolosalną miarę: 110 milionów ludzi powołanych pod broń (nie licząc rzesz partyzantów), 32 miliony zabitych (oprócz ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych), 50 milionów rannych i przeogromne straty materialne.

Do dziś trwają obliczenia i cyfry ilustrujące te ponure lata wciąż zmieniają się i wzrastają. Lecz któż zdoła wyrazić ogrom strat moralnych i cierpień, które stały się udziałem milionów ludzi. Kto zliczy możliwości, stojące przed każdym z tych zabitych, jego plany, marzenia i uczucia — tak nagle zgasłe, tak brutalnie zniszczone. Może wśród spalonych dzieci istniał jakiś nowy Einstein, Chopin, czy poeta na miarę Homera? Kto wie ilu Koperników zginęło, ilu Praksytelesom i Michałom Aniołom nie danym było wnieść swego wkładu do kulturalnej skarbnicy ludzkości?

W dniu 8 maja 1945 r. na ręce marszałka Żukowa i marszałka lotnictwa Pettera, pokonana III Rzesza złożyła odezwę kapitulacyjną podpisaną przez Keitla, Friedeburga i Stumpfę.

„My niżej podpisani — rozpoczynała się odezwa — działając w imieniu Naczelnego

Dowództwa niemieckich sił zbrojnych, zgadzamy się na bezwarunkową kapitulację wszystkich naszych sił zbrojnych na lądzie, na morzu i w powietrzu...”

Ileż krwi i łez musiało popłynąć, ileż istnień ludzkich zgasło na zawsze, by wreszcie można było wymusić te słowa na niedoszłych „panach świata”.

My, Polacy straciliśmy w tej wojnie 6 milionów obywateli i ponad 38 proc. całego majątku narodowego. My także rozpoczęliśmy walkę najwcześniej i walczyliśmy najdłużej. Dla nas, ta okrutna wojna rozpoczęła się salwami pancernika „Schleswig-Holstein” na Westerplatte, a zakończyła zwycięskim zatknięciem sztandaru na „Kolumnie Zwycięstwa” w zdobytym Berlinie, w którym nigdy dotąd w historii, Polak nie stanął jako zwycięzca.

Polscy żołnierze walczyli na wszystkich frontach II wojny: w śniegach Norwegii i piaskach Libii, we Francji, Belgii, Holandii i we Włoszech, we Flandrii i w bitwie powietrznej o Anglię. Byli pod Tobrukiem, pod Monte Cassino i pod Arnhem — na morzach, na lądzie i w powietrzu... Różne drogi prowadziły do Dnia Zwycięstwa, proste i okrutne, poplątane tak jak losy ludzkie.

Ci, którym dane było zatknąć nasz sztandar na Siegesaule szli najkrótszą drogą, przez Lenino, Wał Pomorski, Kołobrzeg i forsowanie Odry. Szli w szczyrej bojowej przyjaźni z żołnierzem radzieckim.

Braterstwo broni to niezwykła siła moralna. Spaja ona ludzi w zwarty kolektyw, gdzie nie ma już miejsca na „ja” i „ty” — lecz pozostaje wyłącznie „my”.

„Na froncie zawarłem przyjaźń z Polakiem Michałowskim, który służył w naszym pułku — wspomina po latach radziecki żołnierz I. Jusupow. — Wszędzie byliśmy razem i zawsze przychodził mi z pomocą. Przyjaźń i pomoc kolegi dodawała mi otuchy w walce z wrogiem. W toku pewnej walki ulicznej znaleźliśmy się obaj w okrążonym przez nieprzyjaciela gmachu. Kończyła się amunicja w erkaemie. Przygotowaliśmy granaty i postanowiliśmy przedrzeć się do towarzyszy. Wtem odłamek pocisku zranił mnie w nogę. Utraciłem wiele krwi i nie mogłem samodzielnie się poruszać. Prosiłem Michałowskiego, aby pozostawił mnie i sam wrócił do naszych wojsk. Lecz on nie chciał o tym słyszeć. O zmroku wziął mnie na barki i przez otwór w piwnicy wyostał się na podwórze, skąd poczołgał się do ogrodu. Wróg zauważył nas i otworzył ogień. Trudno było Michałowskiemu czołgać się ze mną. Poprosiłem go jeszcze raz, aby mnie pozostawił. Towarzysz nie odpowiadając wciągnął mnie do leja, po którego po wybuchu bomby lotniczej, a sam obrzucał granatami napierających na nas nieprzyjaciół. Gdy na punkcie opatrunkowym odzyskałem przytomność, dowiedziałem się, że Michałowski ratując mnie został ciężko ranny.”

Nasza droga do zwycięstwa





2



3

1. Obrona Warszawy, wrzesień 1939 rok.

2. Walki na ulicach Kołobrzegu

3. Rok 1940. Po upadku Francji Hitler rozpoczyna decydujące natarcie na Anglię. Polscy lotnicy, zgrupowani w dywizjonach RAF, biorą udział w słynnej bitwie o Anglię. Uczestniczą w większości operacji powietrznych, uzyskując ponad 10 proc. ogólnej ilości strąceń. Na zdjęciach: wręczenie odznaczeń polskim lotnikom.

4. Wbijanie słupów granicznych w Odrę.

5. Po kapitulacji.

6. W styczniu 1945 r. rozpoczęła się kolejna ofensywa Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Wyzwolona została reszta naszych ziem. 8 maja hitlerowcy podpisali akt kapitulacji. Granice Polski oparły się o Odrę i Nysę Łużycką — zgodnie z uchwałami konferencji w Poczdamie. Na zdjęciu: w zdobytej stolicy „tysiącletniej” Rzeszy.



4

złak bojowy, który przeszedł żołnierski ramię w ramię ze swym radzieckim arcywrogiem, zakończył się w Berlinie. Polosaperzy budowali mosty na Sprewie w dzielnicy Moabit, walczyli w Spandau, zdobyli Tiergarten, przedzierali się walcząc z Englicherstrasse, Sophienstrasse, Bismarckstrasse, Götter i Pestalozzi Strassen, byli silnie umocniony kompleks gmachów Politechniki, poprzez Charlottenburgerchaussee dotarli do Bramy Brandenburskiej.

Na każdej ulicy, w zaułku, w każdym domu rozgrywały się pełne napięcia wydarzenia — wspomina uczestnik bitwy o Berlinie ppor. Edward Flis — oto jest w pobliżu Berlinerstrasse znalazłem obok radzieckiego czołgu trafionego pociskiem przeciwpancernym (...). Pierwszy zginął po ukazaniu się w luku czołgu żołnierz ściany z hitlerowskiego kaemur. Wśród naszych żołnierzy z 4 kompanii nie wstydząc się na ogień wskoczyło na czołg i zabrało ratować załogę..."

Berlin był bardzo zniszczony — opisuje wrażenia po szturmie kanonier Jan Pelawski — całe kwartały leżały w gruzach, dopały się domy, swąd był okropny. Ulice wypełniły tłum niemieckich dzieci, a wśród nich także starszych mieszkańców miasta, zatkowo nieufni, później oswoili się, wszyscy byli głodni, co nas trochę dziwiło, że w różnych punktach miasta natrafialiśmy na duże składy żywności. Żołnierze

dawali dzieciom chleb. Wkrótce rozdaliśmy cały nasz zapas, a sami poszliśmy spać bez jedzenia".

I tak oto kończy się szturm Berlina — miasta z którego padło wezwanie do podboju i zniszczenia świata. Ruiny i zgłiszczona, długie kolumny jeńców, białe flagi i głodny tłum. A wśród tego oni — zwycięzcy. Zmęczeni, brudni, ocierają czoła z potu jak ludzie, którzy ukończyli trudną, ciężką, odpowiedzialną pracę. Nie łupieżczą wyprawę ani też zwycięski podbój, lecz właśnie pracę. Czyn brzemienny w najdonioślejsze skutki, gdyż niosący w sobie największe dobro człowieka — pokój. Oto darują go światu, a z nim jedność wyrosłą ze wspólnej walki i przyszłość, która odzyskuje swą moc, bo od tej chwili dla wszystkich żyjących rozpoczyna się — oprócz istniejącego „dzisiaj” — czas kroczący naprzód nie zagrożony cieniem hitlerowskiego oprawcy.

Nad zwycięzcami łopocą sztandary. Czerwone i biało-czerwone. Żołnierze Odrodzonego Wojska Polskiego zatknęli swój sztandar nad zdobytym Berlinem i w imieniu wszystkich żołnierzy, partyzantów, całego umęczonego narodu i tych, których groby rozrzucone są od Wołgi po Pireneje i od Narwiku po Libię. Patrzą na gruz Berlina i każdy z nich widzi swoje miasto, swoją wieś zniszczoną, spaloną, okaleczoną... A potem biorą w ręce swój żołnierski chleb i oddają go głodnym niemieckim dzieciom... (Hb)



6



9

Wszystko w człowieku — wszystko dla człowieka...



„Wszystko w człowieku, wszystko dla człowieka!
Istnieje tylko człowiek, wszystko poza tym —
to dzieło jego rąk i jego mózgu... Od setek
lat, a może i dłużej, ludzie żyją po to, żeby
człowiek był lepszy”.

(Maksym Gorki „NA DNIE”)

Uroczyste i radosne święto, 25-ta rocznica zwycięstwa nad faszyzmem, to nie tylko koniec wojny i zdruzgotanie hitlerowskiej maszyny zagłady. To także dzień, w którym miliony ludzi złonych, poniżanych, zepchniętych na dno upadku i bezlitośnie mordowanych odzyskało prawo do człowieczeństwa. W dniach wojny i okupacji, gdy nad Europą zaciążyła władza „wyższej, germańskiej rasy” inne narody, a wśród nich Polacy, były traktowane jako stworzenia nie zasługujące na miano człowieka. Śmierć pochłonęła tysiące istnień. Ofiarą życia zapłacili za naszą wolność, za nasz dzień dzisiejszy. Pamięć o tamtych dniach, o tamtych ludziach zobowiązuje tych, którzy przeżyli, do ciągłej czujnej walki o pokój, o pokojowe współistnienie, aby nigdy więcej nie było wojny, aby człowiek nie żył w upodleniu.

Wśród wielu pisarzy głębokich humanistów, wojowników walki o pokój, jednym z pierwszych był Maksym Gorki, którego twórczość literacka stanowi pomost pomiędzy literaturą rosyjską a radziecką. Człowieka umiłował nade wszystko, chciał w swoich dziełach ukazać piękno życia, mimo że sam znał je od najgorszej strony. Był rewolucjonistą i budowniczym kultury socjalistycznej, tworzył dla ludzkości nowy, sprawiedliwy świat.

Maksym Gorki pochodził z Niżnego Nowogrodu, był synem stolarza Maksyma Pieszkowa. Rodziców utracił wczesnie. Wychowywał go dziadek we wrogości do wszystkiego, w atmosferze awantur i bijatyk w domu. Do szkoły

chodził krótko bo musiał wcześniej zacząć zarabiać na życie. Podejmował pracę gdzie się dało — jako chłopiec na posyłki, pomywacz na statku, pomocnik nadzorca budowlanego. Marzył o wstąpieniu na uniwersytet w Kazaniu i dlatego wyjechał z rodzinnego miasta. Niestety, marzeń swoich nie zrealizował.

Naukę pobierał z „uniwersytetów życia” w czasie kilkuletniej wędrówki po Rosji — u kaznodziejów i głodujących chłopów, bezdomnych włóczęgów i lumpów w czarnomorskich portach. Był samoukiem — wiele czytał i z osobistych przeżyć i doświadczeń czerpał wiedzę o życiu i ludziach. Nie była to wiedza radosna, bo gdy zaczął pisać zmienił rodzinne nazwisko Pieszkow na Gorki (Gorzki), tak ciężkie i gorzkie miał młodzieńcze lata.

W pierwszym okresie twórczości Gorki pisał wiersze i nowele. Sławę przyniosło mu nieoczekiwanie romantyczne opowiadanie pt. **Czełkasz** o bośniakach wypędzonych ze wsi i szukających pracy i chleba. Płonem pierwszego okresu twórczości było około 100 drobnych utworów pisanych w pomieszczeniu stylów i gatunków, prozy z deklamacją i wulgaryzmami. Podobnie przedstawiały się pierwsze powieści **FOMA GORDIEJEW** i **KOLEJE ŻYCIA** opowiadające o ludziach z dołów społecznych.

Przełomowym okresem twórczości Gorkiego stał się początek XX wieku. Gorki uczestnicząc w ruchu rewolucyjnym w r. 1901 znalazł się w więzieniu oskarżony o zorganizowanie nielegalnej drukarni i wywrotową propagandę. Z braku dowodów winy i daleko zaawansowanej gruźlicy wkrótce go zwolniono. Pisarz jednak kontynuował dalej swoją działalność współpracując z czasopiśmie kierowanym przez Lenina ISKRA. Gdy został ponownie aresztowany i po różnych staraniach udało się go zwolnić, na polecenie partii, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby tam zająć się działaniem na rzecz rewolucji.

Początek XX wieku, to narodziny Gorkiego jako dramaturga. Właśnie dramat stał się dla pisarza ważnym krokiem w kierunku realistycznego widzenia świata i człowieka. Gorki pasjonował się zawsze dwoma typami ludzi: człowiekiem dążącym do rozbudowy świata i mieszczaństwem o ciasnych poglądach i rozmiłowanym w wygodnictwie życiowym. Pewnie dlatego pierwszy jego utwór sceniczny pt. **Mieszczanie** był dramatem rodzinno-obyczajowym, demaskującym zakła-

manie i moralną nicość mieszczaństwa. Konfliktowi dwu pokoleń rodziny mieszczańskiej — ojca i syna — Gorki przeciwstawił postać maszynisty Niły — pozytywnego bohatera epoki, przeobrażając waśń pokoleń w walkę dwóch klas i dwóch światów.

Szczytowym osiągnięciem Gorkiego i światowym sukcesem pisarza stał się dramat **NA DNIE**, wielki obrachunek ideowy z całą poprzednią twórczością, podsumowanie dwudziestoletnich obserwacji środowiska lumpenproletariatu. **NA DNIE** było wstrząsającym oskarżeniem rzeczywistości. W momencie gdy dramat powstawał, milionowe rzesze chłopów i bezrobotnych znajdowały się w obliczu głodowej śmierci. Problem był niezwykle aktualny, a ponadto ogólnoludzki. Pytanie postawione przez pisarza, **kim jest człowiek i czy lepsza jest dla niego prawda czy złudzenie wypływające ze współczesności**, tak samo dawniej, jak i dziś interesowały każdego. (Podobną problematykę poruszali wtedy w ówczesnej literaturze europejskiej Ibsen, Hauptmann i Czechow). Człowiek jest bezsilny i niezdolny do przebudowy świata, ale mimo to właśnie z ust ludzi znajdujących się na dnie, w beznadziejnej niedoli i upadku padło zdanie, które jest cytowane do dnia dzisiejszego: **Człowiek to hrzmi dumnie...** Oto słowa programowe i znamienne dla całej twórczości pisarza, gdyż Gorki dostrzegał człowieka walczącego ze złem i marzącego o lepszym jutrze, sponiewieranego i cierpiącego, ale też dumnie podnoszącego głowę. Zawsze wierzył, że istnieje nadzieja i możliwość rozumnego zorganizowania świata i nadania życiu sensu humanistycznego.

Pisarz o takiej wrażliwości jak Gorki, doskonale zdawał sobie sprawę z tego czym jest pragnienie **stania się człowiekiem** dlatego musiał zbliżyć się do zagadnień związanych z życiem proletariatu. Znalazło to swój wyraz w sztuce **WROGOWIE**, od której jeszcze większe znaczenie miała powieść **MATKA**, do dnia dzisiejszego ulubiona książka wszystkich robotników-proletariuszy, obowiązkowa lektura szkolna, dzieło znane na świecie ze znakomitej radzieckiej wersji filmowej. Treścią książki jest podjęcie przez starą matkę kontynuacji roboty rewolucyjnej za syna. Motorem psychologicznym, który decyduje o rozwoju powieści, nie jest aktywna, walcząca rola robotników, ale macierzyńskie uczucie matki do syna robotnika, które każe jej działać i walczyć w szeregach rewolucji. **MATKA**, to moment zwrotny w twórczości Gor-



Gorki i L. Tolstoj w Jasnej Polanie (1900).

kiego, płomienny apel do społeczeństwa, aby zwróciło się frontem do proletariatu i jego walki.

Gorki przez całe życie służył prawdzie... Każda jego książka czy sztuka była bitwą o jakąś zasadę naszego humanizmu, którą z reguły wygrywał... Wysunął przeciwko społeczeństwu opartemu na wyzysku i przywilejach tych, którzy najbardziej byli przez to społeczeństwo odsuwani i pozbawieni praw. W ciągu 17 lat działalności pisarskiej można dostrzec w twórczości Gorkiego (omówionej w artykule tylko fragmentarycznie) pewne stałe elementy charakterystyczne dla jego sposobu myślenia. Humanistyczny, czuły stosunek do człowieka, potrzebę zrozumienia drugiego człowieka, wczucia się w jego sytuację i myśli, a także niezachwianą wiarę w triumf prawdy oraz wierność wobec wszystkich uciskanych, a nienawiść do ciemiężców.

„Życie Maksyma Gorkiego można by porównać do pochodu ku gwiazdom, jakimi słowy dawniej określano wielkie czyny ludzkie. Tacy ludzie nie umierają, tak jak gwiazdy nie gasną. Gorki wznosił się na niebiosa literatury rosyjskiej, gdzie będzie świecił na wieki. Oto dlaczego poeci i żołnierze ziemi radzieckiej do dnia dzisiejszego czują obok siebie ramię Gorkiego.”

(Leonid Leonow)

Gorki 1868 - 1936 (właściwe nazwisko Aleksy Pieszkow). Dzieła: Mieszczanie, Wrogowie, Barbarzyńcy, Letnicy, Dzieci słońca, Artamonow i synowie, Na dzień, Matka. Własne życie natomiast opisał Gorki w trzech książkach: Dzieciństwo, Wśród ludzi. Moje uniwersytety.

DANUTA IWANOWSKA



Gorki 40-lecie działalności.

PAMIĘĆ i CHWAŁA

Okres sześciu lat zbrojnej walki z hitlerowskim najeźdźcą i dwudziestu pięciu lat po wyzwoleniu, w historii narodu polskiego — stanowi piękną kartę bohaterskiej walki, heroicznych czynów, a także heroizmu i bohaterstwa w pracy.

Te 31 lat od chwili wybuchu i 25 lat od chwili zakończenia najpotworniejszej w historii wojen — II wojny światowej — można by podzielić na szereg okresów, z których każdy miałby jedną cechę wspólną. Tą cechą jest kształtowanie współczesnego bohatera odznaczającego się ofiarnością i poświęceniem zarówno w walce jak i pracy, w imię dobra Ojczyzny, w imię interesów całego społeczeństwa.

Miano współczesnego bohatera nie stosuje się tylko do wybitnych jednostek — oznacza moc twórczą całego narodu, jego ofiarność i poświęcenie wyrażające się w okresie wojny bohaterstwem i męstwem, a w warunkach powojennych rzetelną pracą dla współczesności i przyszłości Ojczyzny.

Wspólny przeto trud i wysiłek zarówno w walce jak i pracy, w różnych okresach historycznych na przestrzeni tysiąca lat państwowości polskiej, stał się przedmiotem wnikliwego sondażu i właściwej oceny zasług mieszkańców poszczególnych miast i wsi, czego dowodem jest przyznanie przez Władzę Ludową najwyższych orderów państwowych i bojowych dla 56-ciu miejscowości polskich odznaczonych dnia 1 lipca 1969 r.

Niewiele jest miast na świecie, które by zapisały się w historii II wojny światowej tak bohaterską i tragiczną kartą walki z najeźdźcą hitlerowskim — jak miasto Warszawa, które za bohaterską, niezłomną postawę w walce z przemocą niemieckiego najeźdźcy w latach 1939—1945 Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwałą z dnia 31 sierpnia 1945 r. odznaczyło Krzyżem Grunwaldu I klasy.

W uznaniu bohaterskiego i trwałego męstwa ludności Stolicy w obronie przeciw najazdowi niemieckiemu — miastu Warszawie został również nadany Krzyż Srebrny Orderu Wojennego „Virtuti militari” V klasy.

Gdy hitlerowski pancernik „Schleswig-Holstein” kanonadą artyleryjskiego oddał w 1939 pierwsze strzały skierowane na Gdańskie Westerplatte nikt nie przypuszczał, że będzie to początek II wojny światowej, który przyniesie ze sobą tak tragiczne następstwa dla całego narodu pol-

Dokończenie na str. 16



PIEŚNI ZWYCIĘSTWA...

Dzień pamiętny. Dzień zwycięstwa. Zwycięstwa narodów nad wsteczną siłą miazdzącą wartości tworzone, wypracowane przez dziesiątki pokoleń wielu nacji różnych kontynentów. Dzień, przywracający wiarę w istnienie sprawiedliwości dziejowej, w sens hasła o braterstwie ludzi — Ziemi. Dzień ten mimo że dzieli nas od niego tyle lat, tyle nowych doznań i przeżyć trwa w naszej pamięci jako fundament powrotu do właściwego życia.

— Minęło dwadzieścia pięć lat. Ci z nas, którzy przetrwali koszmar hitlerowskich poczynań, radują się w zupełnie inny sposób Świętem Zwycięstwa niż nasi młodzi. Dla nich to historia, którą w ich mniemaniu ubarwiają starsi.

Zawsze wszakże istniał konflikt pokoleń. Dziwne jednak, że mimo różnicy lat i zawartych w nich doświadczeń reakcja na określone utwory muzyczne jest jednaka. Mam na myśli kompozycje, które — mimo wstrząsów w świecie muzycznym, coraz to nowych przewartościowań stylów, techniki, kierunków, mody, nie starzeją się. Przeciwnie — są nie tylko dokumentem trwania lecz źródłem nowej, świadomej więzi z tym co swoje, najbliższe. Są dźwiękowym wyrazem siły i prężności, jednoczą ludzi o różnym światopoglądzie, lecz pragnących wspólnego dobra. Tymi utworami to hymny.

Tu konieczna jest dygresja. Starożytni Grecy przypisywali melodiom opartym na różnych skalach różną treść wyrazową, zwaną ethos. Mieli chyba rację.

Hymny — cały świat zna siłę oddziaływania melodii „Międzynarodówki” i jej starszej siostry „Marsylianki”, od dziesiątek lat narodowego hymnu Francuzów.

Hymn — słowo to dla nas kryje w sobie coś bardzo wzniosłego. Jakie jest jego pochodzenie? Wywodzi się z języka greckiego, w którym wyraz hymnos oznaczał pieśń. Średniowiecze przyjęło słowo hymn jako określenie liturgicznych śpiewów o określonej przeznaczeniu, zwrotkowej i wierszowanej budowie, wykonywanych ku czci Boga. Wiele z nich przetrwało setki lat i śpiewane są dzisiaj. Warto kiedyś poświęcić tym kościelnym pieśniom dłuższą chwilę uwagi. — Z czasem, patriotyczne pieśni reprezentacyjne różnych narodów przyjęły również miano hymnu. Narody posiadające własną państwowość, wybrały każdą jedną z tych pieśni i uznały ją za oficjalny hymn narodowy swego państwa.

Hymny narodowe, wykonywane z okazji uroczystości państwowych różnego typu, są również niezbędnym atrybutem tworzenia, z racji swych treści emocjonalnych, podniosłego nastroju podczas ważnych politycznych wydarzeń o charakterze międzynarodowym. Bliskie sercu każdego polskiego patrioty są pieśni takie jak „Warszawianka”, „Z dymem pożarów”, „Boże coś Polskę”, „Wyklęty powstań ludu ziemi”, „Rota” i „Oka”, które w określonych warunkach historycznych spełniały rolę hymnów, a dziś wywołują skurcz wzruszenia w sercu prawdziwego Polaka. Jednocześnie najważniejsza

pieśnią dla wszystkich nas, symbolem niezawisłości państwowej, muzycznym sztandarem Wolnej Polski jest „Mazurek Legionów Dąbrowskiego”. Zawiera on te same wartości emocjonalne, które kiedyś przez około setki lat, wyrażała pieśń wiodąca polskie rycerstwo do zwycięstwa nad najeżdżącą. Była to pieśń Maryjna — hymn „Bogurodzica”... Wykluczając sentyment, przyjrzyjmy się — jak pisał Adam Mickiewicz — „mędrca szkiełkiem i okiem” szacie muzycznej tych dwóch kompozycji.

„Bogurodzica”, pieśń będąca jednym z najstarszych zabytków polskiej sztuki muzycznej doczekała się największej ilości uczonych rozpraw historyków — teoretyków, muzykologów, polonistów i historyków innych branż: znawców językoznawstwa, wojskowości, etnologów. Najwybitniejszy specjalista wiedzy muzykologicznej z zakresu polskiego Średniowiecza, nieżyjący już, niestety, prof. Hieronim Feicht, pisze m.in.: najstarszy zachowany rękopis pochodzi z roku 1407—8. Powstanie „Bogurodzicy” można odnieść do schyłku XIII wieku. Jest ona dziełem zbyt znakomitym, by mogła wyjść z rąk amatorskich. Hipoteza, że „Bogurodzica” to dzieło anonimowego wybitnego autora, kantora działającego w sferach klasztornych w momencie, gdy przyjął się zwyczaj śpiewania z ludem codziennych modlitw-pacierzy, potwierdza się w szerokiej jej znajomości w ówczesnym społeczeństwie. Dowodem przecie jest jej znamienity udział jako pieśni rycerskiej — hymnu, pod Grunwaldem, później pod Dąbkami koło Nakła (1431 r.) pod Wilkomiernem (1435 r.). Jest to również świadectwem o mieszczańskich się w niej pierwiastkach muzyki swojskiej — ludowej. — Tu mała, lecz bardzo istotna uwaga. Muzyka była już u zarania swych dziejów tą sztuką, która najłatwiej łamała bariery klasowe. Jej osiągnięcia i zdobycze, wynik pracy i talentu osób stojących na różnych szczeblach drabiny społecznej także w Średniowieczu, stawały się szybko własnością ogółu.

Nierozstrzygnięte autorytatywnie do dziś autorstwo tekstu tego bojowego hymnu wiąże się nadal z osobą św. Wojciecha. W XVI wieku reformacja wykreśliła tę pieśń Maryjną z szeregu religijno-patriotycznych kompozycji.

Wiek XVII hołdował ją w swoisty sposób: ustanowiono fundacje dla opłacania ubogich i żebraków śpiewających — oczywiście na swój sposób, tę kompozycję.

Istnieje kilka odpisów „Bogurodzicy” prócz wspomnianego, krakowskiego.

Dziś wiadomo, że „Bogurodzica”, poza walorami treści emocjonalnych, jest znakomitym świadectwem sztuki polskiej średniowiecznej sztuki muzycznej. Hymn ten wymaga obecnie świetnego zespołu wokalistów, który by wykonaniem potrafił oddać obiektywnie jej niepowtarzalne piękno. Na marginesie dodam — jest to wspomnienie wybaczyć. Czytelnicy — najbardziej osobiste. W roku 1939, tuż przed nawałą hitlerowską, odbył się w Poznaniu międzyszkol-

ny ogólnopolski konkurs chórów żeńskich gimnazjów i liceów ogólnokształcących. Pierwsze miejsce zdobył chór gimnazjum i lic. im. Dąbrowski w Poznaniu, szkoły o znanych patriotycznych i postępowych tradycjach, chór, który prowadziła prof. Wicentowiczówna. Wykonanie „Bogurodzicy”, przepięknej Maryjnej pieśni, hymnu średniowiecznej polskiej świadomości narodowej, przyniosło laury pierwszego miejsca gronu śpiewających dziewcząt, w którym i — najmłodsza wówczas — próbowałam tańczyć hołd muzyce.

Inne najbardziej osobiste wzruszenie wiąże się z „Mazurem Legionów Dąbrowskiego”. Okupacja. Baligród. Miejsce upamiętnione bohaterską śmiercią generała Waltera-Swierczewskiego. Tam, w kościółku, organista improwizował nieudolnie, jakże wzruszająco — strachliwie (był czerwiec roku 1944), na temat polskiego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Najpiękniej wykonana dziś ta kompozycja, według ustalonego przez znawców wzorca, nie posiada tej siły wyrazu co owo niewprawne organistowskie dudnienie. Zawsze jednak wzbudza ona nie tylko wspomnienia, lecz od dzieciństwa wpojona świadomość więzi z ojczystą ziemią, jej przeszłością i ludźmi dziś tę głębę uprawiającymi.

Nasz dzisiejszy hymn narodowy wywodzi się z nastrojów epoki, która rozbiorami chciała wykreślić narodowy byt Polaków, z map i życia innych nacji. W roku 1797 powstała pieśń, o rytmie mazurka, melodia przypisana anonimowej twórczości ludowej. Stała się pieśnią „Legionów Dąbrowskich” — To: „Jeszcze Polska nie zginęła”, — wy, muzyczny sztandar polskich legionów we Włoszech. Wiadomo, że jej słowa napisał adiutant Kościuszki, były konfederat barski, późniejszy towarzyszy Henryka Dąbrowskiego, generał Józef Wybicki.

Autorstwo muzyki przez długie lata przypisywano twórcy znanych polonezów, Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu. Ostatnie badania przekreśliły tę tezę. Potwierdzają natomiast, że nasz współczesny hymn narodowy jest konglomeratem temperamentu wyrażającego się w nawykach melodycznych i rytmicznych nastrojów, które przybierały i przybierają kształty form muzycznych determinowanych charakterem zbiorowych twórców.

— W dobie przeróżnych eksperymentów, także muzycznych, znamienne, że prawdziwe wzruszenia, wspólne wszystkim Polakom, powoduje prosta melodia organizowana rytmem naszego dawnego tańca, mazurka, melodia, która od dwustu lat jest nosicielem najszczytniejszych ideałów myśli społecznej i narodowej.

W dniu, który przypomina zwycięstwo dobra nad złem, muzyka, pocieszycielka ludzi — uczestniczy w nim skromnie lecz jakże wymownie. Swojską, prostą nutą mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła” głosi chwałę niepodległej ojczyzny.

ALEKSANDRA SZULCÓWNA

Kościół i więź parafialna

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Każdy z wierzących — w mniej lub bardziej zaangażowany sposób — próbuje określić swoje miejsce wobec społeczności wiernych, wobec Kościoła, wobec swojej parafii. I jest całkowicie zrozumiałe, że potrzeba tego rodzaju powstaje w chwili gdy uświadamiamy sobie naszą osobistą przynależność do Kościoła, gdy chlubiśmy się swoim wyznaniem, gdy gotowi jesteśmy odpowiedzieć każdemu pytającemu: jaki jest nasz Kościół, co w nim jest istotne, jaki jest Jego rodowód i historia, jakie są nasze parafie.

Otóż właśnie — jakie są nasze parafie? Czy każdy z nas podejmuje trud odpowiedzi na pytanie jakie zachodzą związki, między funkcjonowaniem parafii, jako zbiorowości ludzi powiązanych jednym wyznaniem, terytorialnie i jedną stałą opieką duszpasterską w osobie proboszcza, a naszym, własnym zrozumieniem i żywym uczestnictwem w życiu parafii?

Pytanie to jest dziś bardzo aktualne. Dotyczy bowiem istoty rzeczywistego udziału wiernych w życiu parafii. Oczywiście, pierwszą wątpliwość nasuwa pytanie czym jest parafia. Różne tutaj mogą być definicje i określenia. Osobiście na takie pytanie dałbym dwojaką odpowiedź. Pierwsza dotyczy administracyjnego podziału Kościoła. Parafią w tym znaczeniu możemy nazwać jednostkę kościelną, wyodrębnioną terytorialnie z obszaru objętego zasięgiem wyznaniowym Kościoła. Drugą właściwością tak rozumianej parafii jest jedna, stała opieka duszpasterska. Dwie te cechy rzutują na administracyjne i duszpasterskie rozumienie parafii. Odpowiedź druga na pytanie czym jest parafia jest daleko ważniejsza. Dotyczy bowiem społecznego, ludzkiego charakteru parafii. Rozumiemy ją zatem, jako dobrowolne zjednoczenie ludzi wiernych — wokół jednego centrum życia kościelnego. Takie postawienie sprawy parafii

jest bardzo ważne z punktu widzenia życia parafii czyli żywego zaangażowania każdego z wiernych w problemy Kościoła. Zdawać sobie należy sprawę z tego, że życie parafii, jeśli ma okazać się owocne i wpływać pozytywnie na misyjność naszego Kościoła, musi stać się ośrodkiem zainteresowania każdego z wiernych. Wtedy bowiem dopiero uświadomimy sobie co znaczy przynależność do tej lub innej parafii.

Mówimy czasem „nasza parafia”, „nasz Kościół” itp. Wyrażamy tym swoje przekonanie o łączności z życiem Kościoła, z życiem parafialnym. Owa łączność z życiem parafialnym, jeśli ma być owocnie utrzymywana, wymaga od wiernych całkowitego zaangażowania i odpowiedzialności. Problem ten nie sprowadza się tylko do uczestniczenia w nabożeństwach, przystępowania do Sakramentów św. czy składania ofiar na cele parafialne. Trzeba pamiętać, iż odpowiedzialność wiernych za rodzaj życia w parafii bardzo często jest redukowana do spełniania tych właśnie, wyżej wymienionych powinności płynących z przynależności do Kościoła. Odpowiedzialność wiernych czyli żywe zaangażowanie się w życie parafialne dotyczy różnych form współpracy z proboszczem, radą parafialną i innymi organizacjami przykościelnymi. Może to być współpraca przy organizowaniu uroczystości kościelnych, prac porządkowych przy kościele parafialnym, okazyjnych imprez kościelnych — akademie, wieczornice — przynależność do różnych stowarzyszeń i organizacji przykościelnych, a nade wszystko współpraca z proboszczem przy inicjowaniu nowych form życia parafialnego. Pod tym ostatnim należy rozumieć wysuwanie przez wiernych inicjatyw mających na celu wzbogacenie i urozmaicenie społeczno-religijnego obrazu parafii. Trzeba bo-

wiem pamiętać, że parafia najkrócej mówiąc, jest społeczno-religijnym sposobem istnienia wiary, istnienia wierzącego człowieka.

Dlatego też problem parafii winien interesować każdego z wiernych, każdego z nas. Również pamiętać musimy, że nie ma Kościoła bez ludzi świeckich, bez wiernych. Człowiek wierzący i intensywnie rozwijający swą wiarę jest człowiekiem zaangażowanym i odpowiedzialnym za życie parafialne. Mam na uwadze zagadnienie, które określiłem jako łączność z parafią. Innymi słowy chodzi nam wszystkim o trwałe religijne i społeczne dążenie do uaktywnienia życia parafialnego. Łączność z parafią, albo inaczej więź parafialna określa stopień naszego żywego członkostwa w Kościele. Jeśli chodzi nam głównie o dobro Kościoła, o jego prężność i dynamikę, o zdolność rozwijającą idee i wartości naszego Kościoła, to musimy zdać sobie sprawę, że bez uczestnictwa aktywnego, bez zrozumienia, że dobro Kościoła i parafii jest uzależnione od wykazania odpowiedzialności wiernych za swoją parafię, że zdolność misyjna Kościoła budowana jest na fundamentach naszej ludzkiej potrzeby i powinności zaangażowania w sprawy wiary i parafii, że bez, krótko mówiąc, więzi parafialnej, nie można sobie przedstawić sprawnie działającej parafii — to właściwy obraz Kościoła będzie fałszywy. Otóż to właśnie; od nas samych, od każdego z wiernych zależy będą losy parafii i kształty Kościoła. Więź parafialna jest nieuchronnie sprzęgnięta z ideą i wartościami Kościoła. Więź parafialna to częsty i żywy kontakt z problemami Kościoła i parafii, to kontakt wiernych z proboszczem i proboszczą z wiernymi, to troska o wewnętrzne, płynące z pobudek wiary przekonanie, że bez nas, bez ludzi, bez aktywności wiernych życie parafialne kwitnąć nie może. Tak tedy zrozumieć nam trze-

ba, że Kościół jako społeczność wiernych potrzebuje naszego ludzkiego wsparcia, potrzebuje inicjatyw, żywego uczestnictwa w rozwijaniu jego idei i wartości. Rozumiemy, że utrzymywanie kontaktów z Kościołem i parafią na poziomie sakramentalnym nie wyczerpuje zagadnienia postawionego tu przeze mnie, chociaż kontakt sakramentalny przynależy do najważniejszego porządku istnienia w Kościele.

Tutaj chodziło głównie o pozasakramentalne, nasze, ludzkie zakorzenienie w życiu parafialnym. Dlatego warto zwrócić uwagę na tę stronę funkcjonowania parafii.

Sprawą nader ważną, chociaż nie jedyną, zwłaszcza w parafiach miejskich, staje się problem dotarcia proboszcza do każdego z wiernych. W parafiach wiejskich problem kontaktu proboszcza z wiernymi — gdzie wszyscy się dobrze znają — nie jest zbyt trudny. W większych skupiskach miejskich sprawa ta jest bardziej skomplikowana. Tym bardziej że wielu wiernych z różnych powodów nie jest ujętych w księgi parafialne.

Dlatego obowiązkiem wynikającym z odpowiedzialności za życie parafialne winno być dopilnowanie, aby w księgach parafialnych znalazły się dane personalne i dokładny adres zamieszkania każdego z wiernych. Korzystając z tego miejsca zwracam się do wszystkich wiernych i sympatyków naszego Kościoła uczęszczających na nabożeństwa w parafii Św. Ducha w Warszawie, ul. Szwolcezerów 4, o sprawdzenie drogą listowną bądź osobiście w kancelarii parafialnej czy są wpisani do ksiąg parafialnych.

Pamiętajmy: — Nie ma parafii bez ludzkiego w jej życie zaangażowania, nie ma Kościoła bez ciągle utrzymywanej i rozwijanej więzi parafialnej. Tak patrzymy na nasze życie wiary byśmy czuli się przez swą wiarę potrzebni w życiu parafii i w życiu Kościoła.

Kościół Polskokatolicki w XXV rocznicę zakończenia II wojny światowej i powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy

Rada Kościoła Polskokatolickiego na Sesji w dniu 3 kwietnia 1970 r. powzięła uchwałę o włączeniu się całego Kościoła do ogólnonarodowych obchodów związanych z XXV Rocznica zakończenia II-giej wojny światowej i powrotu Ziem Zachodnio-Północnych do Macierzy.

Postanowiono, by m.in. w dniu 15 maja br. w polskokatolickiej katedrze wrocławskiej odbyło się uroczyste, dziękczynne nabożeństwo okolicznościowe oraz uroczysta Sesja Rady Kościoła poświęcona w szczególności ćwierćwieczu działalności Kościoła Polskokatolickiego na Ziemiach Odzyskanych.

Odbędzie się też jednocześnie Zjazd Duchowieństwa Polskokatolickiej Diecezji Wrocławskiej i świeckich przedstawicieli parafii. Gospodarzem obchodów jest Rządca tej Diecezji, ks. Walerian Kierzkowski.

Informujemy, że całość tych uroczystości znajdzie swój wyraz w specjalnym numerze (majowym) naszego Tygodnika.

(m)

ŚWIECENIA KAPLAŃSKIE

W dniu 15 marca br. w kościele p.w. św. Jakuba w Utrechcie, Biskup Koadjutor Utrechtu, Biskup Marinus KOK — udzielił święceń kapłańskich diakonowi Henri Alfonsse Adelaarowi.

W dniu 26 marca br. w katedrze starokatolickiej p.w. św. Anny i Maryi w Haarlemie, Ordynariusz Diecezji Haarlemu, Biskup G. A. van KLEEF, udzielił święceń kapłańskich diakonowi Albertowi Johannesowi Jakubowi van der Hoekowi.

Nowo wyswięconym kapłanom bratniego Starokatolickiego Kościoła Holandii życzymy w pracy duszpasterskiej obfitych łask i błogosławieństwa Bożego.

(m)



ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pani J. K. Wieliczka — W sprawie przez Panią poruszonej, jedyną drogą jest sąd i wyrok sądowy. Łaki czy inny, przesądza sprawę. Innej drogi prawnej Pani nie ma. O ile nie otrzyma Pani renty inwalidzkiej będzie mogła się Pani ubiegać po ukończeniu wieku 60 lat i przepracowaniu 20 lat o rentę starczą.

Pan A. Sz. z Kwiatkowa — Spraw sądowych nie prowadzimy ani w sądach nie interweniujemy. Ma Pani tu zapewnioną pomoc adwokacką w sprawie, a więc życzymy dobrego zakończenia sprawy.

Pani W. Z. Szczecin — Do spadku po ojcu mają prawo pozostała przy życiu żona i wszystkie dzieci. Oczywiście, że pobyt za granicą nie wyłącza dziecka od spadkobrania. Przyjazd do Polski przyjaciółki nic w tej sprawie nie ułatwi.

Należy wszcząć postępowanie spadkowe po ojcu na drodze sądowej, jeśli takiego nie było. Jeśli podana kwota przypadła przyjacielce z podziału spadku, to ona wyłącznie tą kwotą dysponuje i bracia nie mają do tej kwoty żadnego prawa.

P. M. Ruda Śląska — Należy wszcząć postępowanie spadkowe po zmarłym ojcu. Spadkobiercy mają prawo do majątku pozostałego po ojcu w częściach ustalonych przez sąd.

P. T. K. Zabkowice Śląskie — Darowizna domku mogła być dokonana tylko aktem notarialnym. Jeśli tak, siostra może nim dysponować swobodnie. Jeśli zaś nie było aktu notarialnego, to domek nadal stanowi współwłasność małżonków i jeden z małżonków może dysponować tylko swoją częścią.

J. P. z Warszawy — Radzimy zwrócić się do Zespołu Adwokackiego.

Pani H. P. Gdynia-Orłowo — Spłata męża może nastąpić za jego zgodą. Sprzedać może mąż tylko swoją część tzn. połowę w idealnej części, bo przecież domek nie jest podzielony (rozgraniczony). Jeśli mąż sprzedał swoją część, Pani nie traci prawa do zajmowanych pomieszczeń mieszkalnych.

P. J. T. Zabkowice — W sprawie Pani renty winna zwrócić się Pani do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, gdzie otrzyma Pani szczegółowe informacje. Niezbędnym warunkiem jest pozostanie w stosunku pracy 20 lat co musi Pani wykazać dokumentami lub świadkami.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

ODPOWIEDZI LEKARZA

Pan W. P. z Legnicy — w wieku podeszłym niestety nie ma nadziei na całkowite wyleczenie choroby reumatycznej. Można jednak uzyskać znaczną poprawę, zmniejszenie bolesności stawów i ułatwienie poruszania się. Ponieważ mieszka Pan w dużym mieście radzę zgłosić się do Poradni Przeciwrumatycznej. Tam zastosować mogą Panu leczenie fizykalne (naświetlanie, diatermie itp.), które powinno dać poprawę.

Pani B. D. ze Szczecina — przed każdym myciem głowy należy natrzeć olejem rycynowym, owinąć kawalkiem flaneli, lub grubszego ręcznika i pozostawić tak na 3 godziny. Myć w przygotowanej wodzie, żółtkami, płukać w roztworze rumianku. Jeżeli parokrotnie w odstępach 10-ciodniowych, powtórzony zabieg nie da poprawy trzeba będzie zwrócić się o pomoc do dermatologa.

Pan W. A. z Rytmia — niestety pytanie Pana nie jest dla mnie jasne, gdyż człowiek zdrowy nie potrzebuje zażywać „Diuramidu”.

Pani I. P. z Malborka — syn Pani cierpi na trądzik młodzieńczy. Odpowiednie leczenie u dermatologa da całkowite wyleczenie. Nie wolno wyciskać ropni!

Pani D. G. z Rogoźna Wilk. — należy poprosić lekarza szkolnego o skierowanie do Poradni Chirurgicznej w Poznaniu i wybrać się tam z mamą. Zabieg korekcyjny nie jest ani trudny ani niebezpieczny, a jest to jedyny sposób na to, by ucho nie odstawało.

Pan J. A. z Jęglowa — zapalenie korzonków nerwowych jest uleczalne; zmiany zwrodnieniowe kręgosłupa nie rokują wyleczenia, co nie znaczy, że cierpliwym leczeniem nie można uzyskać poprawy. O możliwości powrotu do pracy może decydować tylko lekarz, który Pana leczy.

Pani J. M. z Pogobina — matka Pani powinna być leczona przez neurologa. On ustali jakiego typu porażenia wystąpiły u chorej i jak należy leczyć. Samemu nie wolno podawać żadnych leków. Jeśli chodzi o drugi opisany przypadek niestety nie ma żadnych nadziei na całkowity powrót do zdrowia, jedynie na poprawę.

Czytelniczka z Gozdnicy — niestety list tak nieczytelny, że nie mogę się zorientować o co Pani chodzi. Jeśli Pani słaby wzrok utrudnia pisanie, może Pani podyktuje komuś list?

Pan W. G. — o konieczności operacji musi decydować chirurg. na pozostałe pytanie odpowie Panu prawnik.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę lekarską.

KRZYŻÓWKA NR 14

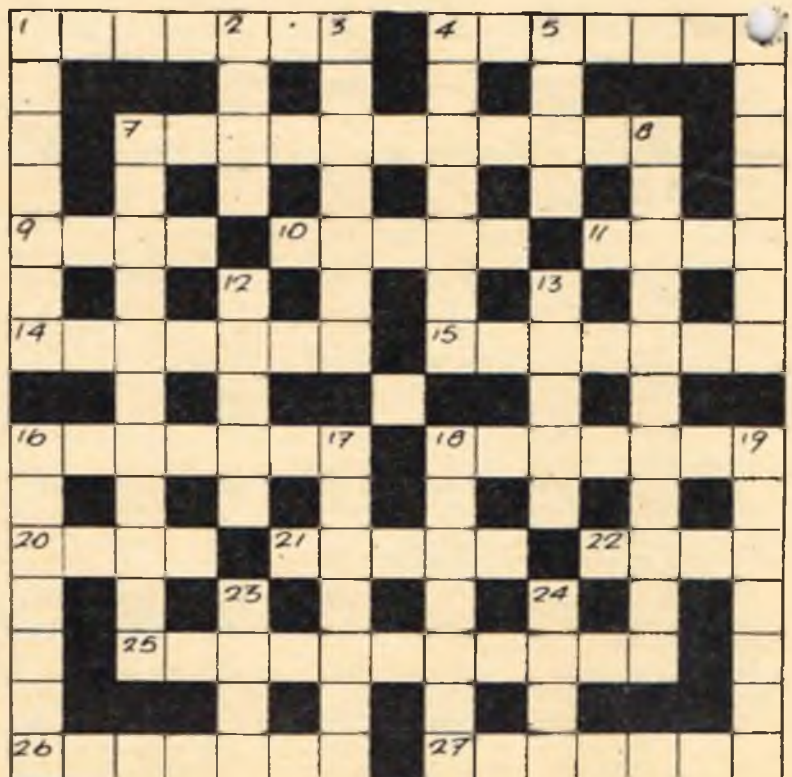
POZIOMO: 1) roślina na płótno i olej, 4) na czele rady ministrów, 7) miejsce wzięcia do niewoli Tadeusza Kościuszki, 9) zwierzę domowe, 10) miasto uniwersyteckie w NRD, 11) choroba zakaźna, 14) wystaje z meczetu, 15) imię żeńskie, 16) odźwierny, 18) broń ludzi jaskiniowych, 20) prążkowana tkanina, 21) przedstawiciel rasy nordyckiej, 22) miejsce rozrywkowe, 25) ożywienie działalności, 26) rodzaj stołka, 27) gra z młotkami i kulami.

PIONOWO: 1) piaszczysta pustynia w Turkmenii, 2) brak szczęścia, 3) strojniś, 4) kwestia, 5) tytuł muzułmańskich władców, 6) cecha człowieka statecznego, 7) stronienie od ludzi, 8) wyłączenie ze społeczności kościelnej, 12) siły zbrojne, 13) prymitywna broń, 16) równość, równorzędna sytuacja, 17) bujny rozrost, 18) to samo co gladius, 19) gbur, 23) środek znieczulający, 24) górski interlokutor. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 14”. Do rozlosowania: Komplet książek Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: portier, podanie, łaźnik, mumie, rotunda, wiara, skręt, Istra, smagnat, rubato, ampla, Zodiak, Kurpie, adres, pierś, Stach, warunek rurki, laiki, łopata, hodowla. **PIONOWO:** Polawiacze perel, różga, Iskra, raptus, plener, Dumas, numer, elektrotechnika, rentier, kabaret, Itaka, topór, Araks, Dorota, eunuch, europ, świst, skład, aktyw.

Nagrodę w postaci kompletu książek Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” wylosował: Józef Szmeterling Poznań, ul. Kasprzaka 7 m 8.



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan. K. z Dębicy (rzymskokatolik) pisze o problemie papieskiego prymatu raczej rzeczowo i krótko, więc zacytujmy tę wypowiedź w całości:

„Często czytam Wasz tygodnik „Rodzina”. Szczególnie interesuje się problemami poruszonymi w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”. Kilkakrotnie omawiano tu problem papieżstwa jako centrum chrześcijaństwa. Pozwólcie, że i ja się w tej materii wypowiem. Chodzi mi najpierw o nadanie Ap. Piotrowi władzy zastępcy Chrystusowego na ziemi lub władzy księcia Apostołów (prymatu). Twierdzicie, że św. Piotr „otrzymał tę władzę warunkowo i wcale nie większą niż jego koledzy”. Dlaczego tedy Chrystus powiedział do Piotra (cytuje): „Piotrze ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój... Tobie dam klucze królestwa niebieskiego...”. Dlaczego nie mówił tego w liczbie mnogiej — do wszystkich Apostołów? Czy w ten sposób nie nadał im władzy najwyższej, jakiej nie powierzył np. św. Janowi, czy innemu z Apostołów? Twierdzą też, że Chrystus nie wątpił w szczerą nawrócenia się Ap. Piotra, pytając go trzykrotnie, czy Go miłuje. Tylko miłością można zmazać niewierność, a w wypadku Piotra — trzykrotne zaprzęstwo. Gdyby Chrystus powątpiewał w szczerą nawrócenia Ap. Piotra, nie dałby mu kluczy królestwa niebieskiego. A teraz wniosek: To co otrzymał Ap. Piotr otrzymali jego następcy w Rzymie i nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Kto nie chce przyjąć jakiejś prawdy stara się na wszelki sposób ją zwalczać. Tak wy robicie. Starożytni pisarze chrześcijańscy też nie wyrażali prawdy o władzy Piotra w sposób jasny, lecz za to dobitnie i jasno mówi o tym Ewangelia. Prawd zawartych w Piśmie św. nie wolno sobie tłumaczyć w sposób tylko dla siebie wygodny”.

Nietrudno zauważyć w tym rozumowaniu kilka nieścisłości. I tak najpierw cytuję z Ewangelii Mat. 16, 17—19 został

podany z pamięci, a więc niedokładnie i nie wiadomo według jakiego tłumaczenia. O tym, co mówił Chrystus, wiemy tylko z Pisma św., a ono powstało nie po polsku, lecz po grecku, więc należy się posługiwać tekstem greckim a nie polskim (tam gdzie są wątpliwości co do tłumaczenia). Już kilkakrotnie przytaczaliśmy ten tekst („Sy ei Petros, kai epi tauta te petra...”) i zwracaliśmy uwagę, że są w nim dwa różne rzeczowniki: „Petros” (imię rodzaju męskiego oraz „petra”, rzeczownik pospolity rodzaju żeńskiego znaczący tyle co „skała”). Pisanie więc, że Chrystus powiedział: „Piotrze, ty jesteś opoka” wygląda wielce niepoważnie, gdyż naprawdę powiedział: „Ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję...”

Inna nieścisłość Korespondenta to zapomnienie o kolejności wydarzeń: Obietnica kluczy była wcześniejsza a trzykrotne „Paś baranki (owce) moje” nastąpiła później, nie odwrotnie. Dlatego nie jest na miejscu argument: „Gdyby Chrystus powątpiewał w szczerą nawrócenia Ap. Piotra, nie dałby mu kluczy królestwa niebieskiego”.

Trzecia nieścisłość zawiera się w pytaniu: „Dlaczego Chrystus nie mówił tego w liczbie mnogiej — do wszystkich Apostołów?” Należy wziąć do ręki Ewangelię św. Mateusza i przeczytać kilka wierszy poprzednich, z których wynika, że Chrystus rzucił pytanie wszystkim Apostołom: „A wy za kogo mnie uważacie?” Piotr odpowiedział w imieniu wszystkich i odwrotnie klucze królestwa niebieskiego otrzymał w imieniu wszystkich Apostołów, a więc nie tylko dla siebie. Potwierdzają to słowa zapisane dalej w tej samej Ewangelii (18,18) gdzie czytamy (już w liczbie mnogiej): „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie...” Tak też wyjaśniają to wszyscy Ojcowie Kościoła.

Czwarta nieścisłość to przeskok z osoby Ap. Piotra na biskupa Rzymu. Gdyby nawet istotnie św. Piotr został „księciem Apostołów”, należałoby jeszcze udowodnić, że tę władzę przekazał akurat biskupowi Rzymu. Pismo św. o tym milczy, więc skąd twierdzenie: „Nie ma co do tego żadnych wątpliwości”? (Z Pisma św. wiemy, że chrześcijańską gminę w Rzymie założył Ap. Paweł).

Piąta nieścisłość to zarzut złej woli pod adresem polskokatolików: „Kto nie chce przyjąć jakiejś prawdy, stara się ją na wszelki sposób zwalczać”. Należy na to zapytać: Czy dopiero polskokatolicy rozpoczęli „walkę” z dogmatem papieskiego prymatu? Czy z wyjątkiem nich całe chrześcijaństwo uznaje go i to zawsze — bez przerwy od początku? Z łatwością można wykazać, że dogmat ten pojawił się dopiero przed stu laty (1 lipiec 1870 r.), że nigdy nie był znany całemu chrześcijaństwu a obecnie wierzy w niego tylko jeden jedyny Kościół z wszystkich Kościołów (właśnie Rzymskokatolicki). Polskokatolicy, podobnie jak i wszystkie pozostałe Kościoły, nie przyjmują dogmatu o prymacie papieskim dlatego, że nie mogą tego zrobić w imię prawdy religijnej, a nie dlatego, że „nie chcą”.

Słuszne jest stwierdzenie Korespondenta, że „prawd zawartych w Piśmie św. nie wolno sobie tłumaczyć w sposób tylko dla siebie wygodny”, lecz zostało skierowane pod adres niewłaściwy. —

W myśl katolickiej zasady Pismo św. należy tłumaczyć po myśli Ojców Kościoła, lecz właśnie w żadnym z ich pism nikt nie znajdzie nauki o prymacie papieskim. Sądźmy więc (chyba słusznie), że wynaleźli tę naukę ci, dla których jest wygodna.

Czytelnik z powiatu Wołomin k Warszawy stwierdza: „W prasie rzymskokatolickiej nie ma żadnych wypadów w stronę innych wyznań, a w Waszym piśmie są częste wycieczki w stronę Kościoła Rzymsko-Katolickiego i papieża. Czy to sprzyja ekumenizmowi i czy to jest objawem siły czy słabości?”

— Samo pytanie zostało postawione błędnie, więc da się na nie odpowiedzieć dopiero wówczas, gdy je ustawimy nieco inaczej. Należałoby najpierw zapytać, dlaczego prasa rzymskokatolicka przemilcza istnienie Kościoła Polskokatolickiego i czego to jest przejawem? Wydaje się, że przemilcza się polskokatolicyzm celowo, świadomie i dobrowolnie. Wskazują na to takie fakty jak np. pomijanie w prasie nazwisk księży polskokatolickich przy opisie różnych spotkań ekumenicznych, przemilczanie faktu istnienia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej tzw. sekcji starokatolickiej, niedostrzeżenie Kościoła Polskokatolickiego w składzie Polskiej Rady Ekumenicznej i in. Sądźmy, że nie jest to przejawem ani siły, ani słabości, lecz taktyki, jaką stosują też dyplomaci czy politycy tam, gdzie wchodzi w grę wrogość lub przynajmniej niechęć do pewnych faktów dokonanych.

Rzymskokatolicki publicysta przedwojenny, ks. Nikodem Cieszyński, ujawnił w 1927 r., że w Ameryce biskupi rzymskokatolicy postanowili na synodzie 1915 r. zwalczać Kościół Polskokatolicki w USA przy pomocy milczenia, lecz celu nie osiągnęli. „Teraz stanowiska takiego nie można utrzymać — stwierdził ks. Cieszyński — bo Kościół Narodowy zbyt nie się rozszerzył”. W Polsce również jakość zależy od ilości. Niech no tylko Kościół Polskokatolicki powiększy ilość swoich zwolenników, będzie go musiała dostrzec nawet „Zorza Święteczna”. Dodajmy, że milczenie w prasie nie oznacza milczenia wszędzie. Mówi się wiele o nas w ulótkach, na ambonach, nawet w konfesjonalach... Chodzi się po domach wiosek i miasteczek, głosząc „złą nowinę” o polskokatolickiej prasie, polskokatolickich księżach, o polskokatolickim katechizmie. „Czy to sprzyja ekumenizmowi?”

Drugą część cytowanego pytania korespondenta również należy ustawić prawidłowo — nogami na ziemi. „Wycieczki” w czyjąś stronę oznaczają stan wojenny. Nie zauważyliśmy, by nasze informacje o Kościele Rzymskokatolickim nosiły charakter wojny zimnej czy gorącej. Sądźmy, że informacje te sprzyjają ekumenizmowi i dlatego właśnie je dajemy. Faktów i dokumentów nie dobieramy sobie z obtoków, lecz z rzeczywistości. Płyną one do nas same podobnie jak i do wszystkich redakcji czasopism bądź religijnych, bądź świeckich. Dlatego nam ma być zakazane pisać o życiu jednego z Kościołów chrześcijańskich, podczas gdy o nim pisze np. „Życie Warszawy” lub „Dziennik Polski”?

Warto też pamiętać o mądrej zasadzie postawionej przez poetę polskiego, ks. bpa Ignacego Krasickiego: „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”.

POZYCJE WYDAWNICZE DO NABYCIA W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM „ODRODZENIE”

- | | |
|---|----------|
| 1. MSZAL POLSKI (oprawiony) | zł 400.— |
| 2. Książeczka do nabożeństwa | zł 35.— |
| 3. RYTUAŁ | zł 60.— |
| 4. Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego | zł 10.— |
| 5. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego | zł 4.— |
| 6. Idea Nieomylności | zł 10.— |
| 7. Biskup HODUR | zł 12.— |
| 8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce | zł 30.— |
| 9. Historia papieżstwa tom I | zł 35.— |
| 10. Pisma bp. Fr. Hodura II tomy oraz | zł 60.— |
| 11. Kościoły chrześcijańskie — Władysław Tarnowski i Szczepan Włodarski | zł 20.— |
| 12. Rzym a sprawy polskie — Jerzy Skalski | zł 18.— |
| 13. Siedem Soborów — Szczepan Włodarski | zł 20.— |

Powyższe pozycje wydawnicze Zakład Wydawniczy wysyła za zaliczeniem pocztowym.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
Warszawa, ul. Kredytowa 24



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium, Dyrektor i Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 1, telefon 21 03 33. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100021. (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol.: 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10 £ A, 20,1 £ E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NRP III O/M Warszawa, nr 1551 6-33386. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 33518.

Skład i łamanie: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 15. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58, 72.



2

3



PAMIĘĆ i CHWAŁA

Dokończenie ze str. 11

skiego. Nie można było wtedy przewidzieć, że tak wiele miejscowości w kraju stanie się terenem szczególnych represji stosowanych przez hitlerowskich najeźdźców.

Nie można było również określić jaką ilością istnień ludzkich zostanie okupiona wolność Ojczyzny. Po utracie niepodległości — cały kraj stał się areną walki i męczeństwa. A na terenie całej Polski zakładano hitlerowskie obozy masowej zagłady. Miejsca hitlerowskich kaźni zapełniały się ludnością cywilną bez względu na wiek, pochodzenie i przekonania religijne. Rozpoczęła się permanentna dyskryminacja narodu polskiego i ludności żydowskiej. Ulice wielu miast i miejscowości stały się areną masowych egzekucji i widowisk bestialskich mordów popełnianych na bezbronnych. W tych warunkach rodził się ruch oporu, zbrojne grupy Armii Ludowej, Gwardii Ludowej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, a utworzone na terenie Związku Radzieckiego oddziały I Armii Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki mężnie walczyły u boku Armii Radzieckiej z faszystowskim najeźdźcą.

Każdy dzień zbliżał upragnione zwycięstwo. Za wolność ojczyzny oddawały w ofierze życie tysiące ludzi.

W 25-tą rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim najeźdźcą z dumą możemy powiedzieć, że okupiona tak wysokimi ofiarami Wolność naszej Ojczyzny nie poszła na marne. Czcimy pamięć poległych, doceniamy ogromny trud i wysiłek w pracy żyjących dla dobra Ludowej Ojczyzny.

4

1. Pomnik Bohaterów Sądecczyzny.
2. Zabrze. Pomnik bohaterów walki o wolność i socjalizm.
3. Pomnik ku czci pomordowanych w Stutthofie.
4. Pomnik ku czci ofiar walki z faszysmem w Brzeszczach.

